

ILUSTROWANY DZIENNIK ŚLĄSKI

POLSKA ZACHODNIA

Redaktor naczelny: Edward Rumus.

Druk: Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp. Katowice, Batorego 2 i Kościuszki 15. Tel. 302-78 i 304-26

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Hauss

REDAKCJA: Dziennik, Katowice, ul. Batorego 4. Tel. 337-67. Nocna: Katowice, Batorego 2. Tel. 304-26 i 308-78

ADMINISTRACJA: Katowice, ulica Kościuszki 15. Telefon 304-28. Przyjmowanie ogłoszeń i abonamentu. F. K. O. Katowice 303 551.

REPREZENTACJA: Bielsko, ulica Nad. Niprem 2, 1 p. Telefon 3657. Przyjmowanie ogłoszeń i abonamentu.

Abonament miesięczny zł 2,50 z doręczeniem do domu. Ceny ogłoszeń: wiersz jednoladkowy milimetr 25 gr. Drobne ogłoszenia za słowo 20 gr. Rękopisów nie zwraca się.

Głupota czy zbrzdniecia?

Antypaństwowe wystąpienia opozycji w Sejmie

Zestawmy trzy fakty. Nic więcej, jak ich obiektywnie, sprawozdawczo opisać i zestawiać. Starczy ono, by spojrzeć w prawidła odciała moralnego upadku. By oświadczyć sobie już niedwukład demagogię opozycji, już nie opozycyjny manewr, a coś co przechodzi wszystkie pojęcia przyzwyczajone i form walki politycznej, już nie bezbrzeżna głupota a zła wola, godząca w najszybciej interesy Państwa.

Fakt pierwszy.

Toczy się w Sejmie rozprawa nad ratyfikacją polsko-niemieckiego porozumienia handlowego. Głos zabiera leader socjalistyczny, p. Niedziałkowski i nawołując do zna nie uchwały rządu niemieckiego, wprowadzającej powszechną służbę wojskową wola: — Niemcy przygotowują wojnę, Niemcy się zbroją!...

Na tem samym posiedzeniu Sejmu staje na mównicę towarzyszy partyni p. Niedziałkowski, poseł Zaremba i zastanawia się, jakie jeszcze oszczędności należałoby wprowadzić w budżecie państwowym.

— Budżet wojskowy — wola p. Zaremby — jest za wysoki! Tu należy przeprowadzić redukcję! Zmniejszyć wydatki na wojsko!

Przeraczymy oczy już nie ze zdumienia a z przerażenia. Jaki? P. Niedziałkowski ma tu na widnokręgu ponure widmo wojny „zaczepnej i zaborczej”, a równocześnie p. Zaremba żąda, abyśmy zredukowali naszą siłę zbrojną?

Włec jeśli prezes Klubu socjalistycznego istotnie ma przekonanie, że Niemcy myślą o zaborczej wojnie — czyż nie jest obojętna rada p. Zaremby, abyśmy nasze wojsko zredukowali?

Fakt drugi.

Do jakiej marszałkowskiej wpływa wniosek Klubu Wojciecha Koriantego. Żąda on nie mniej nie więcej jak tego, aby z ustawy wojskowej skreślił ustęp, upoważniający rząd w razie potrzeby do „wprowadzenia obowiązku pełnienia wojskowej służby pomocniczej”, natomiast umieszczył ustęp, że „pełnienie wojskowej służby pomocniczej nie może mieć miejsca na obszarze objętym stanem wojennym”.

Zgów w osłupieniu czytamy te słowa... Jesteś możliwe, aby Polakowi nie zadziałała ręka, gdy kładł podpal pod taki „wniosek”, pobawiający Państwo w razie nieuchronnej konieczności obrony granic czerepania ze społeczeństwa sił?

Niestety, nie zadziała im rek... Wniosek taki faktycznie podpisał... Widniela pod nim podpisy nietyklo sługusów korfiantowców, ale też i całego tego ostręgo wachlarza partyjnego, który natychmiast się rozwiła, gdy przytaliła się graka „opozycyjna”, jest na tym akcie hałby podpisany p. Róg prezes Stronnictwa Ludowego wraz z całym orszakiem Mikołajczyków, Madojezyków, Mochnielów. Jest również i p. Niedziałkowski z Żulawskim, jest epneptor — Roguszczyk. Dziel, że niema Ignasiakówna z komuny, bo ta doprawdy byłaby dopraszana do tego doborowego towarzysztwa...

Fakt trzeci.

Główny organ PPS, „Robotnik” ocenia na czołowej kolumnie ostatnie dekrety wojskowe niemieckie w Niemczech. I cóż ma Polskkiem proletariatu do obawiezenia?

Oto — pisze — „Niemcy zechcą wernie utrzymać paktu z Polska, by wspólnie ścigać po dalsze cele”.

Jakie to są „dalsze cele”, w których ma wzięć udział Polska?

Dziś rozstrzygną się losy nowej konstytucji

WARSZAWA (tel. wł.). Na-wczorajszym plenarnem posiedzeniu Sejmu zatwierdzone wszystkie projekty ustaw, — które miały przejść przez głosowanie na obecnej sesji. Między in. Sejm przyjął projekt ustawy o ratyfikacji polsko-

brytyjskiego traktatu handlowego. W godzinach wieczornych Marszałek Sejmów doręczył posłom zawiadomienie o zwołaniu na dzień dzisiejszy, godz. 10 rano plenarnego posiedzenia Sejmu.

Na porządku dziennym tego posie-

wienia figuruje dyskusja nad projektem nowej ustawy konstytucyjnej. Przypu- szczenie wierz już dzisiaj rozegra się o- statni akt pracy nad nową konstytucją. Wyników z dzisiejsz. obrad oczekuje ca- ly kraj ze zrozumiał. zainteresowaniem.

Rząd niemiecki odrzucił notę Francji

BERLIN. Urzędowo donoszą: Ambasador francuski Francois Poncet odwiedził ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Neuratha celem doręczenia mu noty, zawierającej protest przeciwko niemieckiej usta- wie o rozbudowie armji z 16 marca 1935 r. Minister Rzeszy przyjął notę i zwrócił uwagę ambasadorowi, że uzasadnienie protestu, podane przez rząd francuski, nie uwzględnia istotnego stanu rzeczy i z tego powodu musi być przez stronę niemiecką odrzucona.

Jak się dowiadujemy, rozmowa trwała bardzo krótko i miała charakter czysto formalny.

Demarche Francji i Włoch bez większego wrażenia w Berlinie.

BERLIN. Demarche ambasadorów Francji i Włoch na Wilhelmstrasse nie zrobiły zbyt wielkiego wrażenia w Berlinie. W niemieckich kołach politycznych wyczuwa się z zadowoleniem, że protesty mocarstw zachodnich nie zostały dokonane zbiorowo. Koła te zwracają przytem uwagę na akademiczkie w gruncie rzeczy znaczenie kroku mocarstw zachodnich.

Wrażenie mowy Flandria w Berlinie.

BERLIN. Mowa premiera Flandria wywarła w kołach tutejszych bardzo duże wrażenie, które ujawniło się w poirytowanym tonie komentarzy prasowych.

Na pierwszych stronach dzienniki poranne zamieszczają w obszernych streszczeniach wywody premiera francuskiego, opatrzone tytułami: „Powrót Francji do sy-

stemu sojuszków” (Voelkischer Beobachter), „Francia wzywa swego sekundanta gene- wskiego” (Boersen Ztg.), „Flandria przeciw Niemcom” (Deutsche Allg. Ztg.).

Mowa premiera francuskiego — pisze „Voelkischer Beobachter” — doszczętnie zniszczyła wszelką nadzieję, iż Francja ma zamiar rozważać zagadnienia europejskie pod szerszym kątem widzenia. Mowa Flandria nie była przebiegiem meks- który zdaje sobie sprawę z tego, że kieruje losami wielkiego narodu europejskiego w r. 1935. Była to mowa francuskiego polityka sojuszu, która mogłaby być miała wygo- szona w kilka lat po wojnie.

Protestując przeciwko zarzutom, iż Niemcy nigdy nie spełniły traktatu wersalskiego, urzędowy organ narodowo-socjalistyczny odpowiada, że właśnie Francja nie wykonała postanowień traktatowych, co najwyraźniej wynika z przebiegu konferen- cji rozbrojeniowej. Należy tylko ubolewać, że Flandria uważał za wskazane wystąpienie z zapowiedzią, iż polityka francuska weźla na drogę, która zada cios bezwzględny wszelkim staraniom o pokój.

Naród niemiecki nie cofnie się.

„Boersen Ztg.” wywodzi: Dział wczoraj- szej uważać można za plan wstępny do wielkiej ofensywy dyplomatycznej Francji przeciwko Niemcom. Próba zastraszenia Niemiec Ligą Narodów zawiodła, gdyż naród niemiecki całkowicie aprobuje decyzję kanclerza Hitlera i nie pozwoli się nigdy zepchnąć z raz obranej drogi.

„Czy Francja życzy sobie konwencji?”

„Deutsche Allg. Ztg.” twierdzi, że py- tanie, jakie w Paryżu należałoby postawić, opiewa krótko: „Czy Francja życzy sobie konwencji?”. Wiemy, że istnieją w Anglii koła, które stawiają sojuszu wojskowy z Francją wyżej od wszelkich innych gwaran- cji pokoju. Oświadczone nam jednak oficjalnie, że nie jest to urzędowa polityka rządu angielskiego. Będzie to musiało zo- stać potwierdzone w sobotę w Paryżu, a następnie w Berlinie. Angielska dyploma- cja stanęła wobec najwazniejszego zadania, jakie zostało jej kiedykolwiek postawione od konferencji wersalskiej — wobec obu- żenia, idącego z innych stołc, rejestruje- my, jako moment uspakajający wrażenie, iż Londyn zadanie to zrozumiął.

Jak Poincaré...

„Morgen Post” daje tytuł: „Flandria przemawia zupełnie tak samo, jak Poincaré”.

Korespondent paryski „Frankfurter Zeitung” pisze, że w kołach politycznych nie przypominają sobie równie wrogiego wystąpienia szefa rządu francuskiego przeciwko Niemcom, jak mowa Flandria.

Hitler w Wiesbaden.

BERLIN. Niemieckie Biuro Informa- cyjne donosi, że kanclerz Hitler przybył na rekonwalescencję na parę dni do Wieba- denu.

„Chodzi tu — zdradza polski organ so- cjalistyczny — o oderwanie Ukrainy so- wieckiej!”

Ale to jeszcze nie wszystko. Co będzie — zastanawia się „Robotnik” — gdy do- dzie do sojuszu Francji z Sowieciami?

I bez zająknięcia odpowiada, że wtedy Polska pójdzie z Niemcami przeciw Francji i Rosji, bo... „innego wyjścia nie ma”.

Tu już nie osłupienie, nie przerażenie o- garnia a obrzydzenie.

Cóż bowiem oznacza ta donucalcja? Do czego zmierza? Czyba niema w Polsce żadnego uczciwego obywatela, któryby so- bie nie zdawał sprawy, że od a do zet wazy stko w trzech wywodach „Robotnika” jest — nie możemy omiść tego dosadnego wyra- żenia — zagnę. Właż przeto nietyklo każ dy obywatel w Polsce, ile też i politycy so- cjalistyczni, że leżący z Francją w przy- mierzu, że — jak to niejednokrotnie auto- rytatywne u nas stwierdzono — my wyko- nujemy nasze obowiązki sokusznie — wle, że Polska nie ma najmniejszych zamiarów interwencjonistycznych na Wschodzie, że nie żywi żadnych aspiracji terytorjalnych, że nie łączy nas żadne talno ani nielano- mowy, ani nawet współpraca z Niemcami,

że Polska pierwsza w Europie stanęła na stanowisku „nieagresji” i dała mu wyraz w szeregu konkretnych umów dwustronnych, a umowy te nie są dla nas światłem papie- ru ani pustem dźwiękiem...

Jeśli czytamy wiec takie koszarne in- synuacje w dzienniku drukowanym w języ- ku polskim, mamy tylko dwie przed sobą al- ternatywy: albo m...my tu do ogynienia z bezbrzeżna głupota, albo z obca agentura” Cui bono?

Bo przecież taka wykładnia „dalszych celów” Polski zostaje akwapliwie podchwyt- ywana przez wrokie nam czynniki zagra- niczne. Idzie w świat, jako głos rzekomo polskiej opinii. Naprawdę to z całej stanow- czością. Ten stary system donucalcji wob- bec zagranicy nie ma nic wspólnego z pol- ską opinią publiczną! Tak może mówić i pi- sać o „celach Polski” tylko albo durne, al- bo — donucalator.

Trzy fakty. Trzy historyzujące koszar- nie fakty na bagnie, w którym ugrzęzło partykietwo.

Jedną z zbrodni niemieckich wysnuwa wniosek, abyśmy zredukowali armię.

Drugą chce pobawić Polski prawa do powoływania społeczeństwa do służby pa- tryotycznej w razie potrzeby.

Trzeci zachwascza opinię własnego na- rodowi i świata zagranicznego zakłamaniem nawskroś „celami” polityki zagranicznej Polski.

A wszystko to „ad maiorem gloriam” — partyi i partylek, wszystko z tego ducha przekory i matości, która nie liczy się za- pełnie ani z Państwem, ani z narodem, a tylko z „rozrywką partyjną”.

Gasnący świat. M.

Kto wygrał?

WARSZAWA (tel. wł.). W trzecim cią- gnięciu drugiej klasy 32 polskiej państw- owej loterii klasowej padły główne wygrane na następujące numery:

- 1-sze ciągnięcie. 50.000 zł: 75832. 5000 zł: 117688. 2-gie ciągnięcie: 10.000 zł: 48773. 5000 zł: 18921 18912.

Haniebny wniosek korfanciarskiej chadecji w Sejmie

Wniosek godził w interesy obrony Państwa

WARSZAWA. Klub Ch. D. zgłosił w Sejmie wniosek, żądający skorygowania rozporządzenia Prezydenta Rplitej z dn. 24-go września 1934 r. o wojskowej służbie pomocniczej. Komisja wojskowa Sejmu, rozważając ten wniosek, postanowiła go przydzielić jednemu z wnioskodawców. Niestety żaden z podpisanych pod wnioskiem postów, nie zgłosił się do objęcia referatu. Wobec tego przydzielono go postowi Burdzie z BBWR.

W dn. 20 b. m. odbyło się posiedzenie komisji, na którym poseł Burda oświadczył, że z dużą niechęcią zgodził się na referowanie wniosku klubu Ch. D. ponieważ już na pierwszy rzut oka widąc w nim obco agentury. Jeżeli wnioskodawcy mówią, że rozporządzenie Prezydenta Rplitej o wojskowej służbie pomocniczej nie zgadza się z odpowiednim artykułem konstytucji, to sami nie wierzą w swoje twierdzenie. Art. 5 konstytucji powiada bowiem, że ustalenie etanu liczebnego wojska i zezwalanie na coroczny pobór rekruta może nastąpić jedynie w drodze ustawodawczej. Niema tu więc nic o pomocniczej służbie wojskowej, która z corocznym poborem rekruta nie ma nic wspólnego.

Wnioskodawcy chcą z rozporządzenia Prezydenta Rplitej skreślić:

„Rada Ministrów może w drodze rozporządzenia wprowadzić obowiązek pełnienia wojskowej służby pomocniczej również, gdy wymaga tego interes obrony Państwa stwierdzony uchwałą Rady Ministrów, powziętą na wniosek ministra spraw wojskowych“ (ust. 2 art. 1).

Chcą również skreślić cały artykuł, który brzmi:

„Rada Ministrów może nałożyć już w czasie pokoju na mężczyzn podlegających obowiązkowi wojskowej służby pomocniczej odbycia przysposobienia do tej służby w sposób określony przez ministra spraw wojskowych. Obowiązki i prawa, wynikające z odbywania i ukończenia przysposobienia określili rozporządzeniem Rady Ministrów.“

Jeżeli weźmiemy — mówił poseł Burda — pod uwagę brzmienie art. 3 rozporządzenia Prezydenta, które ściśle określa na czym polega ów obowiązek służby wojskowej, a mianowicie: „Obowiązek wojskowej służby pomocniczej polega na pełnieniu służby wartowniczej, łączności, biernej obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, technicznej i brzoźwopornicznej, sanitarnej, transportowej, biurowej, lub wykonywaniu innych prac i czynności, potrzebnych do celów obrony Państwa“ — to mimowolnie nasuwa się pytanie, w czym interesie wnioskodawcy do łaski marszałkowskiej wniosek ten złożyli.

Żaden nawet najbardziej negatywnie ustosunkowany do państwowości polskiej poseł mniejszości narodowych nie miałby odwagi stawiania podobnego wniosku, aby go nie połączono, że działa na rzecz obcych agentur, oświadczył w końcu poseł Burda i zaproponował przejście do porządku dziennego ponad wnioskiem Ch. D.

W dyskusji zabrał głos poseł Arciszewski (Kl. Nar.) i oświadczył, że zgadza się w 100 proc. z propozycją referenta, prosił tylko, żeby na plenum Sejmu przy omawianiu tego wniosku odczytano nazwiska tych, którzy go podpisali.

Wśród opozycji nastąpiła konsternacja, nikt nie odważył się bronić wniosku, zaś jeden z członków Ch. D. oświadczył, że w zupełności zgadza się z wnioskiem referenta: „W czasie wojny bowiem cały naród musi wyczerpać wszystkie siły, aby dopomóc sile zbrojnej do obrony Państwa“. Poparł on również propozycję referenta, by nad wnioskiem Ch. D. przejść do porządku dziennego.

Propozycja posła Burdy została jednogłośnie uchwalona przez komisję wojskową.

Podajemy ku wiecznej rzeczy „pamiętce“ nazwiska wnioskodawców. Pod drukiem sejmowym nr. 953, który zawiera wniosek klubu Ch. D. i towarzyszy w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rplitej z dn. 24-go września 1934 r. o wojskowej służbie pomocniczej podpisani są następujący postowie: Wł. Tempka, Krzciuk, A. Langer, J. Białoskórski, R. Puljan, Gruszczyński, M. Cześćcik, W. Roj, W. Bitner, Róg, St. Mikolajczyk, J. Madejczyk, Krysa, Koczara, J. Pi-

róg, Poprawa, Jędrzejak, Ryguła, J. Moch-nieć, A. Bardziński, A. Pomikowski, Szulik, Steinhof, J. J. Nosek, J. Plechulek, Pawłowski, Jan Smola, Z. Żuławski, M. Niedziałkowski, B. Bogdanowicz, Fr. Roguszcak.

Antypaństwowy wniosek korfanciarskiej chadecji, łącznie z podobnymi występami opozycji sejmowej omawiamy w dzisiejszym artykule wstępnym p. t. „Glupota, czy zbrodnia“.

Wielka wystawa sztuki polskiej w Berlinie

WARSZAWA (tel. wł.). 29 bm. otwarta zostanie w Berlinie wielka wystawa sztuki polskiej, urządzona pod protektoratem Rządu polskiego przez Towarzystwo Szerzenia Sztuki Polskiej wśród obcych oraz Pruską Akademię Sztuk Pięknych. Zaznaczyć należy, że wystawa pomieszczona będzie w najpiękniejszym gmachu wystawowym w Berlinie Preussische Akademie für Kunst przy Pariser Platz.

W skład komitetu honorowego wystawy, weszli Minister Spraw Zagranicznych p. Józef Beck, Minister Oświaty p. Wacław Jędrzejewicz, niemiecki Minister Spraw Zagranicznych p. v. Neurath, Premier pruski p. Goering oraz Minister Pracy i Propagandy p. Goebbels, a nadto ambasadorowie: p. Józef Lipski i p. v. Moltke.

Wystawa obejmie kilkadziesiąt dzieł sztuki polskiej, m. in.: Awentowicza, Chłomońskiego, Fałata, Rafała Malczewskiego, Wojciecha Kossaka, Jana Mądalskiego, Mehoffera, Stryjeńskiego, Witkowskiego, Wittiga, Wyczółkowskiego i in. Poza działem malarstwa i rzeźby, bardzo obszerny dział polskiej grafiki obejmie dzieła prawie wszystkich bardziej znanych grafików naszych ze Skoczylasem na czele, którego znajdzie się na wystawie 62 dzieł. Poza tem w odrębnym dziale zgrupowano około 100 starych drzeworytów ludowych. Osobny dział poświęcony będzie sztuce stosowanej, wyrobom ludowym, pracom uczniów Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem i warsztatów warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych.



W Grecji rozpoczęły się już procesy o zdradę stanu przeciw uczestnikom nieudanej rewolucji. Na obrazku cała grupa rewolucjonistów przed sądem przysięgłych w Atenach.

Rewelacje francuskie o stanie armji niemieckiej

Niemcy posiadać będą 800 tysięcy żołnierzy pod bronią.

PARYŻ. Korespondent londyński „Echo de Paris“ donosi: W kołach londyńskich duże wrażenie wywołały wczoraj wiadomości, otrzymane od brytyjskiego atłackiego wojskowego w Berlinie, który odbył rozmowę z ministrem Reichsweliry gen. Blombergiem. Z informacji tych wynika, że Niemcy nie są skłonne ustąpić ani jednego człowieka ze swego stanu sił zbrojnych. Korespondent dziennika paryskiego podaje dalej, że stan liczebny armji niemieckiej ma wynosić nie 500.000 ludzi w czasie pokoju, lecz 800.000.

Formacje SS i SA będą zorganizowane

w trzech korpusach, jako t. zw. korpusy bezpieczeństwa. Centrum korpusu północnego będzie się mieścić w Berlinie, korpusu zachodniego we Frankfurcie, a południowego w Monachium. Każdy z tych korpusów liczyć będzie od 90 do 100 tysięcy ludzi i będzie podzielony na 6 dywizji, z których każda posiadać będzie pułk lotniczy i pułk kolonijowy. Poza tem z dniem 1 kwietnia legion austriacki otrzyma nazwę „drugiej brygady 6-ej dywizji południowego korpusu bezpieczeństwa (S — 6 — 2)“. Dowództwo brygady mieścić się będzie w Bad - Aibling.

W obronie praw polskiego gimnazjum w Bytomiu

KATOWICE. Jak donoszą opolskie „Nowiny Codzienne“, Związek Akademików Polaków na wieść o nieudzieleniu polskiemu gimnazjum w Bytomiu praw publicznych i niedojsiu w skutek tego do egzaminu w Bytomiu praw publicznych i niedojsiu w skutek tego do egzaminu maturalnego, postanowił zmanifestować swą solidarność z pierwszymi maturzystami pol-

skimi w Niemczech. Mianowicie Związek Akademików Polaków w Niemczech uchwalił przyjąć maturzystów do swego grona jako członków. W ten sposób polska organizacja akademicka zmanifestowała swój udział w obronie praw naszego gimnazjum. W obronie tej łączy się dziś całe społeczeństwo polskie w Niemczech.

Hold studentów węgierskich dla Marszałka Piłsudskiego

WARSZAWA. Narodowy Związek studentów węgierskich przesłał z Budapesztu następujący telegram do Warszawy do Pana Marszałka Piłsudskiego z okazji Jego imienin:

„Narodowy Związek Studentów Węgierskich jako przedstawiciel ogółu węgierskiej młodzieży akademickiej z najgłębszą czcią i oddaniem składa życzenia Waszej Ekscelencji z okazji imienin. Wasza Ekscelencja jest dla nas symbolem woli Narodu Polskiego do życia. W tym uroczystym dniu wspólnie z naszymi przyjaciółmi z uniwersytetów Polski, wyrażamy niezlomną wiarę w owocność pracy dla lepszej przyszłości naszych narodów. Jesteśmy przekonani, że praca ta stanowić będzie dalszy ciąg dzieła, które Wasza Ekscelencja zapoczątkowała.“

Z obozu izolacyjnego na ławę oskarżonych

WARSZAWA. (tel. wł.) Władze sądowe doreczyły akt oskarżenia szeregowi osób, oskarżonych o należenie do tajnej organizacji O. N. R. Sprawa ta jest o tyle ciekawa że oskarżeni spędzili pewien okres czasu w obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej. Zachodzi tu pierwszy wypadek sążenia przez sądy państwowe oskarżonych, którzy odbyli izolację. W kołach prawniczych sprawa ta wywołała zainteresowanie z punktu widzenia, czy sądy państwowe zaliczą czas spędzony w Berezie Kartuskiej na poczet kary do odbycia.

Druga konferencja angielsko-francusko-włoska

PARYŻ. Druga konferencja angielsko-francusko-włoska, jak twierdzą w kołach prasowych, odbędzie się prawdopodobnie w Stresie. W konferencji tej mają wziąć udział preoz ministrów spraw zagranicznych trzech mocarstw, również premierzy tych państw, Macdonald, Flandin i Mussolini.

Pomyślnie horoskopy wyborcze dla Polonji gdańskiej

GDANSK. W różnych miejscowościach na obszarze Wolnego Miasta polskie komitety wyborcze urządzają liczne zebrania, w wielu miejscowościach na specjalne życzenie ludności, która we wszystkich wypadkach wypełnia sale, przyjmując przemówienia z entuzjazmem. Zrozumienie doniosłości chwili przez społeczeństwo polskie, objawiające się przez bardzo żywy udział w pracach wyborczych pozwala ufać, że przy nadchodzących wyborach Polonja gdańska wzmocni swój stan posładania w stosunku do lat ubiegłych.

Przejęlenie rządowe w Belgji trwa

BRUKSELA. Król Leopold III powierzył misję utworzenia nowego gabinetu Frankowi gubernat. Banku Belgijskiego. Franck misji nie przyjął.

Uprowadzenie przez hitlerowców dziennikarza niemieckiego ze Szwajcarii

PARYŻ. Cała prasa szczegółowo omawia uprowadzenie z terytorium szwajcarskiego przez agentów tajnej policji niemieckiej zamieszkałego w Strasburgu dziennikarza emigracyjnego b. redaktora „Weltbühne“, Jakoba.

Jak się okazuje, Jacoba wciągnął w zasazkę w Bazylei niejaki dr. Wesemann. Zapostał go on z dwoma narodowymi socjalistami, występującymi pod fałszywymi nazwiskami. Hitlerowcy ci skorzystali z pierwszej sposobności, aby zaatakować Jacoba na ulicy, wciągnęli go do samochodu i przewieźli przez granicę niemiecką. Jak zeznają celnicy szwajcarscy, samochód przejechał granicę niemiecką w takim pedzie, że przewrócił urzędujących celników niemieckich. Dzienniki zwracają uwagę na fakt, że normalnie zamknięty w godzinach wieczornych szlaban na granicy w Petit Huningen krytycznego dnia był otwarty. Dowodzi to, że porwanie Jacoba do Niemiec było zgóry ukartowane. Jacob miał przy sobie notes z adresami jego informatorów w Niemczech. Informatorzy ci zostali aresztowani.

Rząd szwajcarski przedsięwziął niezwłocznie dochodzenia w sprawie porwania Jacoba i aresztował dr. Wesemanna oraz wydał nakaz zatrzymania wszystkich jego współników. M. in. odwołano się do policji francuskiej z żądaniem aresztowania jednej z emigrantek niemieckich, zamieszkałej w Paryżu.

Rosnący spór między Słowakami a Czechami

BRATYSŁAWA. W związku z pogrozkami niektórych stronnictw czeskich, zapowiadających rozwiązanie Słowackiego Stronnictwa Ludowego — „Slovak“ oświadcza, że Stronnictwo to nie obawia się pogrozek centralistów. W razie, gdyby doszło do rozwiązania jednego wielkiego stronnictwa słowackiego, rząd praski skompromitowałby się przed granicami i znalazłby się w bardzo trudnej sytuacji, gdyż Słowacy zaprotestowaliby przeciwko temu w sposób bardzo dla niego nieprzyjemny. Rząd nie potrafiłby uspokoić wzburzonego ludu słowackiego, tak jak dotychczas czynił to w pojedynczych gminach, przy pomocy żandarmerji.

Biada pokoleniu, które nauki pierwsze nie od rodaków pobiera

Słowa powyższe pochodzą od wielkiego polskiego myśliciela Karola Libelta. Mimo, że odnosiły się one do współczesnych jemu stosunków, można je dzisiaj cytować na naszej ziemi, jako bardzo aktualne. Znowu bowiem jak lat ubiegłych jesteśmy w okresie wpisów do szkół polskich. Znowu obyczajem lat dawnych wrócił lud krzątał agitatorzy wzywając w rodzinach, że posyłanie dzieci do szkoły polskiej czy niemieckiej to jedno i to samo. Znowu opowiada się o „niższości” szkoły polskiej. Dlatego też celowo będzie wrócić myślami do tych czasów, kiedy dziecko polskie zmuszone było bieciami i kijem chodzić do obecnej mu szkoły. W tym to czasie szkoła była postrachem dla dzieci. Bardzo dobrą ilustracją stosunków w szkole pruskiej jest broszura p. Jana Kandyora p. t. „Moje wspomnienia ze szkoły pruskiej”. Słusznie autor upatruje cel szkoły — z czasów przedwojennych — w wydarciu dzieciom języka ojczystego. Oto dla przykładu jak wyglądała metoda germanizowania nazwisk uczniów.

„Słyszane były w owych czasach zakazy używania polskiej mowy w szkołach, nawet na przerwach. Wymyślano różne kary, by ośmięczyć i upokorzyć tych, którzy pomimo zakazu używali tego języka — owe tabliczki z odpowiedziami napisami wkładane w zastępstwo na sznurku na szyję, noszone przez kilka dni powinny znaleźć się w muzeum szkolnym. Tabliczki te przypominały również Chiny, gdzie zbrodniarzem wkłada się podobne na szyję, co jest wielkim upokorzeniem. Spowodo zakazu mówienia na polsku spaly się pozatem doraźne kary w postaci kijów. Wynikały z tego często bunty wśród młodzieży, upór nawet zorganizowany zwłaszcza w klasach starszych. Przypominam sobie, że jeden z moich nauczycieli wywoływał nawiska uczniów, nie w ich rzeczywistym brzmieniu, lecz tłumaczył na język niemiecki i tak n. p. Sława to Pflaume, Zajac — Hase, Pietruszka — Peterslie itp. Umówiliśmy się, że nie będziemy reagowali, gdy nas będzie tak wywoływał. Na lekcji przyrody rozpoczęło się to — nauczyciel woła Hase, — Zajac nie odzywa się, a jeden z ostatniej ławki woła — „tu niema takiego” — Pflaume — Sława śmieje się i ironicznie i ogląda się, jakby szukał w klasie wywołanego. Tego nauczyciela było za dużo — kiedy po pierwszych nazwiskach wywoływani nie się nie odzywają, a jeden z uczniów chciał stwierdzić, że tu niema takiego chłopcu, nauczyciel sponował, dolna szczęka mu drżała. Widąc było, że starsi się opamiętać wrastające wzburzenie, lecz gdy Sława uśmiechnął się i rozglądał się po klasie, wyszedł z równowagi. Nie chcąc powiedzieć, do czego był podobny, ale tak strasznej twarzy ludzkiej nie widziałem do dziś. Złapał kij, leżący stale na katedrze i z okrzykiem „Ihr polnische Halunken” zaczął nim bić na odleg, biegnąc między ławkami. Struchleliśmy ze strachu i wszyscy schowaliśmy się pod ławkę, chroniąc się przed razami rozszalałego nauczyciela.

Nauczyciel widząc, że nie nie wskóra, wypadł z klasy i pobięł po kierownika szkoły. Z pod ławek rozległ się śmiech, który miał się zamieścić w plac. Uciekliśmy napowrót w ławkach. Kierownik pyta nauczyciela, kto to był — padło nazwisko tylko Sławy. Sława zdumiony wychodzi z ławki, kierownik bez dalszego dochodzenia zgazyła tuć chłopca kijem po nogach. Sława krzyknął i uciekł do ławki, lecz kierownik za

nim i okłada go dalej, gdzie tylko trafił. Widocznie chłopcu dopiekło bardzo, bo w okamgnieniu wskoczył na pulpę ławki, trzymając w rękach drewniane pantofle t. zw. trepy, w jakich przeważa część dzieci przed wojną do szkoły chodzili. Kierownik szkoły w dalszym ciągu bije z całej siły chłopca po nogach. Wtedy stała się rzecz wprost nie do wiary. Uczeń stoi na ławce, przez chwilę jakby się zastanawiał, lecz gdy razy nie ustawały, zaczął bić pantofkami po głowie kierownika szkoły. Był to obraz, mrozący krew w żyłach: uczeń kl. VII i kierownik walczący z sobą. Kierownika szkoły zamroczył, nauczyciel podbiegł, by nie upadł. Sława zaś otworzył okno, wskoczył przez nie na podwórko i uciekł do domu. (Klasa miesiła się na parterze). Epilog tej sprawy był taki, że tego samego dnia wszyscy otrzymaliśmy po 6 uderzeń kijem na siedzenie. Razy były wymierzone z całą precyzją, a krwawe ślady uderzeń przypominały nam przez długie tygodnie, że nie wolno buntować się przeciw władzy państwa, którego rzady były „mądre i sprawiedliwe, a kultura ich stała ponad wszystkimi w świecie”. Sława dostał się do domu poprawszego, kierownik szkoły od tego czasu miał słuch przysłępony.“

Związek Powstańców Śląskich w nowej siedzibie

12 marca Zarząd Główny Zw. Powst. Śl. odbył uroczyste posiedzenie w nowych lokalach przy ul. Młyńskiej 47 w Katowicach. Zebranie zagał prez. Zarządu Głównego p. Lortz Jan i oddał przewodnictwo Prezesowi Honorowemu Związku Powstańców Śląskich Panu Wojewodzie Śl. Dr. M. Grażyńskiemu. P. prez. Lortz w swym przemówieniu podniósł inicjatywę b. prezesa Kornego Rudolfa, co do budowy „Domu Powstańca Śląskiego” oraz wiceprezesa Zarządu Głównego Prędpskiego Wiktora, który decydująco się przychylił do posiadania własnego domu, wreszcie podniósł zaślubi wicepreza p. Jacka, który kierował budową „Domu Powstańca Śl.”, a przedewszystkiem podkreślił zaślubi i wielką przychylność P. Wojewody Grażyńskiego do realizacji tego wspaniałego dzieła.

Następnie oddając przewodnictwo w ręce Pana Wojewody, zwrócił się do Prezesa Wydziału p. Józefa Witczaka o prowadzenie honorowo protokołu zebrania. Obejmując przewod-

nicтво Pan Wojewoda złożył życzenia Zarządowi Głównemu Zw. Powst. Śl. oraz całej organizacji wybitnego rozwoju oraz sukcesów w pracy dla Ojczyzny, kreśląc jednocześnie głębokie perspektywy i horyzonty tej pracy. Pod przewodnictwem Pana Wojewody Zarząd uchwalił kilka punktów porządku dziennego, a mianowicie na wniosek p. Paszkowskiego ustalono termin uroczystego poświęcenia „Domu Powstańca Śląskiego” połączone z obchodem 15-lecia powstania 11-go t. j. w sierpniu b. r., przytem głównym polecono przygotować Zarządowi Głównemu. Następnie uznano wysokość kosztów odnowienia „Domu Powstańca Śląskiego” oraz zadecydowano się z gospodarką całokształtu budowy „Domu Powstańca Śl.”. Między innymi wnioskami uchwalono z okazji święta Powstańczego w Warszawie wydać jednodniówkę oraz wypłacić z okazji nowego lokalu jednorazowe zapomogi dla ubogich członków Związku w wysokości 1000 zł.

Między młotem japońskim, a kowadłem angielskim

Król Sjamu abdykował. Przygotowywał się zreszta oddawna do tego aktu, gdyż zdażył ulokować całą swoją fortunę w bankach angielskich i ubezpieczył się w Lloydzie na wypadek abdykacji, wnosząc 14 milionów franków, za co Lloyd ma mu płacić 700.000 franków rocznej renty. Nie można więc powiedzieć aby J. Kr. Mośc, eks-król sjamski, Prajadhipok, był człowiekiem lekkomyślnym, nie dbającym o swoją przyszłość.

Jesli abdykował, jesli zrzekł się tronu i przywilejów monarchy orientального, miał w tem również wychowanie. Eks-król ukończył słynne kolegium angielskie w Eton, przyzwyczaił się do kultury angielskiej. To też gdy rok temu opuścił Bangkok rodzinnym i rezydencje wspaniałą, udał się w długą podróż po Europie, której ostatnim etapem był Londyn.

la jego władze w kraju, niebezpieczeństwem japońskiemu byłaby postawiona solidna tarna. Zawiodł się. Foreign Office nie ma wiodzenie doń zaufania. Nie mogą bezterminowo przedłużać swojego urlopu, król zawiadomił swój rząd i parlament o abdykacji i przekazał rządowi władzę na rzecz swego siostrzeńca, 12-letniego księcia Ananda Machidol.

Pytanie. Jak Japończycy wyzyskali reencję 12-letniego księcia. aby zdobyć dominację wplywy i stanowisko w Sjamie, jak i co Angliki zrobią, aby się przeciwstawić manewrom japońskim? Nie ulega bowiem kwestii, że predominacja wplywów japońskich czy angielskich w Sjamie jest epizodem początkowym waleń bitwy między białą a kolorową rasą na Dalekim Wschodzie.

Fakt, że Anglia pozostawiła króla sjamskiego własnemu losowi nie przesadza, rzecz prosta, postępowanie jej w tej kwestii tak bardzo żywotnej dla prestiżu i wplywów Wielkiej Brytanii na Wschodzie. Foreign Office ma zapewne inne karty w reku i sadzi, że Prajadhipok nie jest tym koniem, na którego należałoby stawiać.

W trosce o gimnazjum polskie w Bytomiu

Wiadomość, iż władze niemieckie nie przyznały praw publiczności jednemu polskiemu gimnazjum w Niemczech musi wywołać głęboki odzew w społeczeństwie polskim. Fakt odnowy wywołuje poważna ryse na tle formułowania się naszej rzeczywistości w pojęciu dwóch narodów sąsiadkich. Całe społeczeństwo polskie stanie po stronie walczących braci o swe słuszne prawa, wesprze środkami jakie pozostają mu do dyspozycji i zrobi wszystko aby zadania mniejszości narodowej polskiej były przez władze niemieckie uwzględnione.

Najlepszym wyrazem czego domaga się opinia publiczna może być poniższa rezolucja, która uchwalono ją w dniu 17 bm. na zebraniu miejscowego Koła Polskiego Zw.

Wrogiem włosów

są kwasy tłuszczowe skóry głowy. Zubożenie ich conajmniej raz na tydzień stanowi podstawową higienę skóry włosów. Ponieważ mydła zawierają znaczną ilość kwasów tłuszczowych, potęgają zbyt często objawy łojotoku i wypadanie włosów. Zobojętnić je i usunąć łatwo, myjąc skórę głowy i włosy Szampoonem Dra Lustra. Długo spłukiwać po wyszamponowaniu znośnie gorącą wodą, rozpuścić w niej „Miracid”, złączony do każdej torebki. Wstrzegać się zmywania głowy zimną wodą. Zawartość torebki wystarczy na dwa mycia

Roboty inwestycyjne Państw. Zakł. Wodociągowych w r. 1935

Roboty rozpoczną się w kwietniu na Śląsku i w Zagł. Dąbrowskim. Jak się dowiadujemy, z końcem kwietnia Państwowe Zakłady Wodociągowe rozpoczną na Śląsku oraz w Zagł. Dąbrowskim inwestycyjne roboty wodociągowe kosztem dwóch milionów złotych, przytem koszt robot śląskich wyniesie okrago milion złotych. Roboty to prowadzone będą przeważnie we własnym zarządzie, tylko roboty wymagające specjalnej fachowości oddane zostaną przedsiębiorstwom drogą przetargów.

Roboty na Śląsku finansowane będą z pożyczki Funduszu Pracy, którą Państw. Zakłady Wodociągowe uzyskały, zawiązując to szczególnie poparcie P. Wojewody Grażyńskiego. Roboty w Zagł. Dąbrowskim finansowane będą głównie z kredytów przedsiębiorstw i częściowo z dotacji przewidzianej w budżecie 1935/36 Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na rozbudowę państwowego wodociągu zastępczego z rzeki Białej Przemszy pod Maczkami. Powyższe roboty związane są z terminem wygaśnięcia Konwencji Genezyńskiej z dnem 15 lipca 1937 r. i stanowią część ogólnego programu inwestycyjnego budowy wodociągu z Maczek, który rozbudowywany jest w miarę środków finansowych i ma na celu uniezależnić od Niemców zaopatrywanie w wodę przawężnej części Śląskiego Zagł. przemysłowego, oraz zaopatrzyć w wodę część Zagł. Dąbrowskiego pozbawionego wogóle dobrej wody.

Dotychczasowy koszt wodociągu wyniósł okrago zł 14.800.000. W bieł roku roboty na Śląsku obejmują budowę rurociągu o średnicy 400 do 125 mm, długości okolo 12.000 m od Piastów przez Świętochłowice, Nowy Bytom, Bielezowice do Makoszy. Budowa rurociągu ma na celu oprócz poprawienia warunków dostawy wody do gminy Nowy Bytom, uniezależnić zaopatrywanie w wodę gmin Bielezowice — Pawłowice Kończyce Makoszy oraz zakładów przemysłowych od pośrednictwa rurociągu niemieckiego, którym dzisiaj dostarcza wodę Państw. Zakłady Wodociągowe, do wymienionych gmin. Roboty w Zagł. Dąbrowskim prowadzone będą głównie na stacji pomp i filtrów w Maczkach i obejmują, budowę żel.-betonowych filtrów wolnobieżnych paszkowych, oraz rozszerzenie dwóch hal maszyn wraz z urządzeniami pompowymi z dziesiętnej wydajności 12.000 m³ do wydajności 40.000 m³ wody na dobę.

Program robót inwestycyjnych na rok 1936 obejmuje dalszą rozbudowę wodociągu z Maczek i doprowadzenie jego urządzeń do takiej zdolności, by cały Śląski obszar zaopatrywania, dzisiaj zaopatrywany z państwowego wodociągu z Szybu Stassica o przeszło 800.000 ludności mógł być bez trudności przyjęty w 1937 roku przez wodociąg z Maczek. Potrzebny kapitał do wykonania tego stadium robót wyniesie okolo 1.800.000 zł. Ogółem zatem można przyjąć, że koszt budowy wodociągu z Maczek do 1937 roku wyniesie ogółem zł 19.600.000 i wydajność jego w tej fazie rozwoju wyniesie do 40.000 m³ wody na dobę t. j. tyle ile wyniesie spożywane w 1937/38 roku zaopatrywanie wody w porze letniej na Śląskim obszarze i w Zagł. Dąbrowskim.

DANCING „FEMIMA“

KATOWICE, ulica Plerackiego 17
telefon: 342,60 i 303,78.

W niedzielę, dnia 24 bm, o godzinie 11,30 przed południem i o godz. 9 wieczorem:

Wielka Rewja Mody Powitanie wiosny w Niceji

pod kierownictwem pp. B. Judkowicza i Henry Lassmannsa. Udział biorą popularni artyści przy współudziale światowej sławy mistrza mody Henry Lassmannsa i Folie Bergere w Paryżu, oraz pierwszorzędne firmy katowickie.

„Textyli” Konfektaria

Magazyn i paryska pracownia
Futer „Braum“
Pierackiego 2,

Henryk Bigalke
Fabryka gorsetów ul. 3 Maja 13

Anna Lubina
Magazyn Kapekusz, ul. św. Jana 13

Textyli
Historia damskie, Rynek 4.

Blitra
Bluzetki, Dyrekcyjna 6.

Henryk Hessinger
Wieducki Zakład Krawiectwa — Mickiewicza 2

„Klons”
Salon fryzjerski — Wolewodska 26

Gustlik Iosprowio...

Jak pisać?

Pono już wszyscy uznali, że w orografii albo raczej pisowni polskiej musi być zaprowadzony jakiś porządek. Coby wszyscy jednak pisać, a nie jak je teraźki, leżąc książka mo awia pisania przed nią, kożdo gazeta donioży, a felich cazytelnicy, a losobliwie czytelniczki to już kożdyni albo kożdo pizze jezyczny inakszy, a niekierzy w kożdynm liście albo i zdaniu jezyczny na kielo sposobów. I jak tukei uczyły dziecio albo blank cudzoziemców mo-wy polskicy, czytać i pisać, kieł il sami do-kładnie nie potrafiły? Toż już je zgoda, że mo być jednocy, eny jezyczny wadza sie, jak ta jednocy mo wyglądać. Nie jezdech profesorem ani „biegłym” ani inkyszym uczoneym, ale mom nieco przekazoniom, łazech sie som uczył po polsku, jak sie inksi uczyli i jak sie uczy zagranica obcych mow, a losobliwie polskicy, ale i swojy wlosny, (toż mlynia, że ml wolno tyż roz wrzić no-choł w ta sprawo, coby nie pedzieli, że pro-Śtymu ludowy łona je obojctno). Padala przeco kiero nadro nauczycielka, że mo-żnoby sie uczyły aże łod tych nojmlynszych dzieckow, kiełby potrafiły gość, toż mlynia, że chłopot możno tyż posłuchac.

nie je jedno, a „może” i „morze” to już różnica nie cho o „morze” ale o cokol ocean. Mlyniłoby, że s taka nowa pisownia możno robbiły dziecio mlyniły błędow w „dyktandzie”, ale tyż byślały bezmyślnie to, co slyszą, ale we szkole maja sie tyż przeco naczyły uwagi i myślenie. Za to mlyniły jezyczny wicy) do uwozano i myślenio i wicy) ostudy — s czytaniem! Mo przeco przy kożdynm wyrazie musiaby wpać, co łon tym razem mo za znaczy-nie; a tył mlytręł i pracy nima, kieł te sto-wa są pisane kożdo inakszy. A s cudzo-ziymcami tak samo. Toż eny padoni: Świa-ta prawda pizala we strzoda pani Julia Jan-tysowa w „Polsce Zachodniy”, że te wszystkie reformy są na psa. I nie szgo-dzom sie ani na jej ustępstwo, coby sta-tyż nie je jedno, a już u nos na Śląsku mało sować „o” a pisać „u”, bo up „toż” a „tuż”, kieły mowy „cz” albo „tuz” eny „co” albo „toż”, co je bama tak, jak je prawe. Ale łona paniczka chwyci coła sprawa jak uoleły, kieł pado, że trza dziecka przed-ziwy nauczyć dobrze mówić, niby wymo-wiać wszystkie głoski, no a samym tyż iak mówić jak je prawe. Ta zasada trza łon wydrukować na wielkich tablicach i po rozwiżać we szkołach i wszedy, a losobli-rodzicaci bogatych. Czamu? Ano przeco pani Jantysowa mo nieestety prawe, kieł pado, że czysta wymowa polska mo chnet jezyczne eny łud som, no i cudzoziemcy, co sie starała nauczyć iakmlapszy po polsku. A inksi? Tego łona nie pado, ale jo Wom i łonym dowom do wiadomości: Bo kieł w bogatym domie dziecko jezyczne nupik cycko, już mo skłudzala „frolajni” mly-niecko, coby sie plynkie naucały tył fajny mowy już zawczasu. Po polsku styknie mu eny naucały sie kaj na placu albo po drodze kład. Tako trzeka w naleszym ra-zio wychowuje dziecko w obojctności do narodowości polskicy i — skozławi mu je-zyk; a kieł jo hakatystka „no to i ducha „wypaczy”, a jezyczek dziepiroy. A kieł już dziecio potrafi nieco „szwajndrować”, zaroski dostanie za gwernantka Francu-ska, a nieskorzy naucałyelka Anzielka. Dziepiroy, kieł już czas, coby sie synek albo cera pokozala tyż kaj w lepszy szkole — skirz iakjicy „patyntu” albo eny „lo reno-my” — przymie sie na kielo miesiecy kieł-by „z łaski” iakjicy „korepetytora”, albo iako frelka Polka; zwyczenie za „psie pi-niładze”, i wyganio sie łci już za tygodziły, że „tak dużego dziecka” jezyczne nie nie naucały po polsku!

Gustlik gro...

Wiosna 1935

„O, jak wesoło nastaly czasy!... Spijwoł Mickiewicz, pomogę na łasy, Leca dalałok ułkaj naszył wysłoto, (:Kieł byjda i niepewność wokolo:) „Byjda, niepewność! Toż siedz za piecom? Protestujcym zbądz wszystko wiecem? I w bezczynności „krzepię” swo sily (:Doczekaj, jak za cia robi czas miły?) Ni! Tak ni możno! Musi być rada; Niech eny czynom czyn odpowida! Niech nas do czynu zachęć wiosno, (:Pora tworzyiem życie rasodał!) Rędy, Twójmy, noród niech roz so pedzy, Iże w marznie za długa siedzą, Niech sibiery mózi, rano i nogi (:I spólnia chęć djabla za vogi!) I zgodnym czynem tyż wszystkie łudy Byjda i inkaze zwalczac ostudy; Kiełby strasono je prochu łoni, (:Spólnym sie zgodnym czynem obronić;) Zeflik.

wymowy dziecka, cudzoziemców — no i slobie, a nie trza „mjednostajniom bramać” w pisanu. Kieł my sie potrafił naczyły po polsku w ulowol, bez szkoły polskicy, to naszo dziecka (też jezycz to poradza we szkołach Polski womy). I moza dodać: Łoni „uproszczazce” to isto jezcy przłociele Mlymców, chtërzy ni-łak ni moza slychu do polskicy głosek i sierz tego tyż nie potrafił fion wymowić jak uoleły. Bocz, jak ułek mołi matki łor-odol, że edym Mlymiec, kieł mołi sie uczyły po polsku, po kielo miesiacach luto-wa; bierny eny „Schołka”, to mo znaczyły „Die Schottin” (Szkotka). „Die Tante” (ciotka), „Die Bürste” (szczotka), iakis tam potek (czeczotka). „Das Netz” (siotka), po ślasku i wielkopolsku — siatka) a dycki eny „Schołka”, albo bierny „Koschoł”, to mo znaczyły „Der Ziegenbock” (koziol), „Der Kasse” (kociol), „Die Kirche” (kościół), „er mihte” (kościół po ślasku-kosil), a dycki eny Koschoł, Koschoł łd. Jo; i na to podobnie, że to je nasze polskie miana na Śląsku po-przekraczane i popisiwane w księgi ko-ściełanie i urzędow! i dziwostwoy na to podane kołabaty tyż łona komisyo jezycz-kożno narzucił cokoljy Polsce? — Ni! Tam eny trza inkyszey łudzi, światłicy i zna-uczacy tyż inkzse mowy, losobliwie slo-włańskie; a rzedewystyktem łudzi pol-skiego ucha i — ducha!

Więści z całej Polski

- (x) Flaga wilków. Mimo nastania wiosny w dalszym ciągu niepomyślnie obokę górskich w Białym Karpaty w rejonie... (x) Osterwa otwiera teatr szkolny. Dyr. Juliusz Osterwa, który opuszcza placówki krakowskie i pruskie... (x) Wygnaczenie obchodu dorocznego „Dnia Spółdzielczości”. Centralny komitet „Dnia Spółdzielczości” w Polsce... (x) Spółnole 300 owiec. Od inkry lokomobili powatł onegdaj pożar w majątku Lubraniec... (x) Rehabilitacja zakonnika. W dzienniku polskich pojawiła się w grun-dniu roku zeszłego wiadomość... (x) Był jak procesuje się za państwem. W wydziale XI Sądu Okręgowego w War-szawie... (x) Straszna śmierć dziecka. W Bogarce (pow. chełmiński) wydarzył się tragiczny wypadek... (x) Ułeki „bankier” zebrałków. W tajemny sposób młik gospodarz domu noclegowego w Czeszochowie... (x) 2 pokoje z kuchnią poszukiwane w śródmieściu Katowic od zaraz. Oferty do Adm. P. Z. pod „śródmieście”.

ANTONI HRAM.

W pajęczej sieci

Powieść sensacyjna. (Ciąg dalszy.) 72) Zygmunta gorączkowo liczy szybko uciekające minuty. Bill się jednak nie śpieszy. Natoczył psa, zapalił fajkę i nie starając się już wcale ukrywać, oparty o poręcz, puszczał spokojnie kłęby białego dymu. Już może tylko pięć minut zostało do chwili wybuchu piekielnej maszyny... — ta przerażania myłł z zawrotną szybkością przewierca mózg Borzeckiego i pobudza do ruchu napięte mięśnie. Bez namysłu rzuca się naprzód i kurczowo zacinięciem palcami oplata grubą sznył Sharpera. Jednakże niepodziwiany hazard nie zderzeniowal pirata. Uskokzył w bok, pociągając za sobą aosaistka i alinym, zdęcywanym ruchem wymierzył Zyg-munatowi potężny knock-out w lewe ramię. Borzecki poczuł ból rozpylający się po całej rzece, która zwiała bezwładnie wzdłuż ścian. W tej samej chwili Bill powrócił się, który tym razem utrafił w skroń przeciwnika i jedynym ciekłym przeszedł poręczą ogrodnika składał. Zygmunta ownął się na podłogę. Czuł, że straci przytomność, a razem z tem za-

dzienie odwrócenia strasznego niebezpieczeństwa. — Ratujcie się!... — krzyknął resztkami sił w płucach i tysiące srebrzystych platków zawirowało mu przed oczyma. Nim jednak stracił ostatecznie przytomność, dostrzegł nad sobą pochylone dwie ludzkie postacie. — Ratujcie się!... tam... petarda... — wskazał ręką widoczny opodał otwór, wy-rabiany w podłodze i stracił wszelką świadomość. ROZDZIAŁ XVII. Zbrodnia młot się... „Sanatorjum” doktora Leona Bauma opróżniało się szybko. Regularnie co kwad-rans, do niewielkiej, zakrytej przystani przybijała zamknięta motorówka i zabierała dwadzieścia dziewcząt, uwołając je w stronę ledwie majającego światła. Koryzacyjego się na szczyście „Pojednani”, stojącego pod parą w odległości kilkuset metrów od sanatoryjnej przystani. Nieustanny warkot motorówek zagłuszał jaki ofiar, wydzierający się s pod pokładów łodzi. Nad opróżnieniem zakładu doktor Baum czuwał osobiście. Oporniejse „kurajuszki” zachęcał do popiechu jakimiś łagodnym słowem, a gdy to nie skutkowało, przelamywał piarwotny opór słabych, szalstrowanych kobiet. Wszystkie wie-działy szybko i sprawnie. Drobne lasydeny likwidowane satychmiast, struktem owo-

nie mogły mieć najmniejszego wpływu na opóźnienie załadunku. Łącznością pomiędzy zakładem a przysta-nią utrzymywał Wilhelm Himmer. Ilekroć razy załadowane motorówki opuszczały zatoczkę, Himmer natychmiast biegił do „sanatorjum”, by w porę sprowadzić na molo nową partię niewolnic. Żalękie, zmaltretowane dziewczęta, zbite w trwożną gromadkę, pod czujnym okiem Wilhelma oczekiwały strasnej chwili odjazdu na pełne morze, za którym czekało je nowe, pełne niepokojnych katuszy, życie. „Niektóre więc miały w oczach bezmiar smutku i re-zygnacji, inne natomiast, a tych było bar-dzo nie wiele, spoglądały na swych prześlado-wców wzrokiem pełnym bezgranicznej, żywiołowej wprost niechęci. Himmer jednym spojrzaniem przenikał nawkrót dusze każdej dziewczyny i jeżeli odkrywał w niej przewalające się uczucie buntu i myłł o zemście lub ucieczce, pod-chodził doń i z szataniską jaką rozkoszą dręczył biedną ofiarę wyrafinowanym do-borem sztyderszych słów, ktorými w wy-uzdany sposób przedstawiał barwnie przy-ły los kobiety. Baum był z niego zadowolony. Po uszu-gieciu Roberta Winkla, Himmer był jed-ynym z najzaufaniznych współpracowników „Kameleona”. Nic więc dziwnego, że i te-raz podszedł doń i, poklepałszy go protek-cjonalnie po ramieniu, rzekł po słodkim u-śmiechem na swej szerokiej, nalana) twa-ry:

— Dobrze idzie Wilhelmku; starać się nadal nie zawleść mojego zaufania, a wkrót-cu wykieruję cię na porządne człowieka, ze stu tysięcy renty. Zrobię cię dy-rektorem nowego przedsiębiorstwa, jakie zamierzam otworzyć po tamtej stronie oce-anu... Zadowolony Himmer odpowiedział róż-nieć uśmiechem, który na jego twarzy, u-rodzonego zbrodniarza, wyglądał jak ma-ska jakiejś mitologicznej, wylądowanej po-staci, wyłosianej ręką starożytnego barba-ryzcy, i skwapliwie uściłnął podaną sobie dół szefa. Wreszcie, kiedy ostatnia dwunastka miała odpłynąć na morze, Wilhelm szybko udał się do „sanatorjum”. Poprzez hall i korytarz dostał się do korytarzy schodów, wiodących w górę podziemi. Zapalił żarów-kę i z jakimś podrażnionym popiechem prze-skakiwał po kilka stopni naraz. Gdy znalazł się pod drzwiami jednej z separator, przekreślił klucz i wszedł do jej wnętrza. Na przysuniętym do ściany tapczanie spała młoda, o kruczych, krótko przycię-tych włosach, dziewczyna. Himmer obr-żucił ją nieważnym, groźnym spojrze-niem i, podszedłszy do łóżka, szarpnął bru-talnie za włosy. Kiedy dziewczyna rusz-ła firanki powieki, i z lękiem w swych czarnych oczach spojrzala na przeladow-cę, — Wilhelm zamknął się straszonym, mro-żącym krwem w żyłach, śmiechem. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Ze Śląskich kopalń i hut

Trzeba położyć kres wymaganiom nadmiernego wysiłku od górników

W ostatnich czasach na zebraniach zalagowych robotników kopalń coraz częściej i coraz ostrzej padają słowa krytyki pod adresem kierowników przedsiębiorstw węglowych z powodu gospodarki na kopalniach, która zaczyna przybierać charakter gospodarki bezplanowej, a nieraz nawet rabunkowej. Zgłaszane do Komisarza demobilizacyjnego wnioski redukcji, czy też turnusowe — są nieprzemysłane, a obliczone jedynie na możliwość pozbycia się jak największej liczby robotników. Pozostają natomiast ilość robotników sztygarzy z po-

lecenia dyrekcji gonią z pracą, nie pozwalając nawet na należyte umocnienie ganków. Kiedy zaniedbany ganek grozi katastrofą, wtedy z załogi górniczej odkomenderowuje się zwyciężajcie kilku ludzi do naprawy, ale płacę się ich, jako cambrowczy, jakkolwiek są to górnicy przodowi. Górnik — znajdując się w krytycznej sytuacji, z dnia na dzień zagrożony redukcją czy też turnusem — nie ma siły opierać się tym szykanom i jeżeli czasem protestuje przeciw nim, to słabo w obawie, aby nie ściągnąć na siebie grubiańskich wymyślań nadzorców i sztygarów. Rezultatem takiej gospodarki na kopalniach są liczne wypadki powodujące kalectwo robotników, a jeszcze częściej są wypadki powodujące kalectwo robotników na zdrowiu z powodu forsownej roboty przy mizernej odżywianiu się.

Oto na zebraniu zalagowym robotników kop. św. Barbary w Chorzowie padły w dyskusji słowa, że każdy sztygar, skoro udowodnione mu zostanie, że przez lekkomyślne naganianie ludzi do pracy spowodował śmierć lub kalectwo robotnika, winien być jak najsurowiej karany i raz na zawsze pozbawiony prawa pracy na kopalni.

Robotnicy na zebraniu tem wręcz oświadczyli, że nie mają wprost odwagi spojrzeć w oczy bezrobotnemu górnikowi, który przez to, że oni pracują nad normę, nad siły, nie może się doczekać chwili, kiedy powołany zostanie do pracy.

Stosunki te grożą i innymi powikłaniami na kopalniach. Mianowicie górnik w obecnej chwili nienawidzi wprost dozorców i sztygarów, co dla normalnego toku prac na kopalni i spokoju — jest wycieczką niebezpieczną. Echa takiego stosunku górnika do nadzorcy i sztygara już dobiegają.

W tej nad wyraz tragicznej dla siebie sytuacji, górnicy wracają się do władz i organizacji zawodowych, aby położono wreszcie kres niesłychanym praktykom na kopalniach, aby zaniechano śrubowania wydajności robotnika w nieskończoność i aby zrozumiano wreszcie, że jest gdzieś kres sił górnika i jego anielskiej cierpliwości.

W innym wypadku mnożyć się będą na kopalniach dzikie strajki, bowiem rozgoryczony górnik tem podatniejszym stanie się materiałem do agitacji wyrotowców.

Stosunki na kopalni Radzionków wymagają radykalnej naprawy

Na wszystkich kopalniach istnieje zwyczaj, że robotnicy, którzy mają przejść na turnus, zawiadomienie o tem otrzymują na 1-2 dni przedtem. Zdarzyć się bowiem może, że w rodzinie przyszłego urlopnika zażyły niespodziewane wypadki, to robotnik ma jeszcze możliwość szukania obrony i pozyczenia starań, aby przypadający mu urlop przelożono na termin późniejszy. Tak jest na wszystkich kopalniach. Wyjątek jednak stanowi kop. Radzionków, która w wypadku wysyłania robotników na turnus, wypowiała stosunek pracy całej załogi. O tem, że robotnik ma przejść na turnus, dowiaduje się w ostatnim dniu, kiedy wszelkie zabiegi są już bezcelowe. Gdyby turnus na tej kopalni był stosowany sprawiedliwie, robotnicy może nie narzekaliby na te praktyki kopalni. Jest jednak odwrotnie. Są robotnicy — naturalnie mili kopalni — którzy na urlopie przymusowym przebywają zaledwie 14 do 28 dni, a są i tacy — w większości wypadków ludzie, którzy w pracy narodowej na Śląsku mają swe za-

slugi — którzy od pięciu miesięcy czekają na powołanie ich z urlopów do pracy. Z innych zaś praktyk kopalni w stosunku do swych pracowników zasługuje na potępienie stosunek do robotników, którzy nagłe zachorowali. Oto kopalnia wymaga od nich, aby zgłoszenie choroby uskuteczniły w tym dniu do godz. 8 rano. Kiedy robotnik z powodu okoliczności od niego niezależnych nie uskuteczni w przepisany przez kopalnię terminie zgłoszenia choroby, nie pomagają żadne tłumaczenia i kopalnia przechorowaną dniówkę zapisuje mu jako „bummelszychtë“. Pociąga to za sobą utratę części świadczeń i jest dla robotnika krzywdzące. Wreszcie należałoby ominiąć stosunek młodych nadgórników tej kopalni do górników steranych w pracy zawodowej, a często i narodowej. Stosunek ten pozostawia wiele do życzenia. Ordynarne wymysły w rodzaju „stary c...“, nie należą do rzadkich i chętnie są stosowane. Wywołuje to złą krew u robotników i zagnia już i tak naprężone stosunki między robotnikami i nadzorującymi ich funkcjonariuszami kopalni. Skandaliczne te stosunki na kop. Radzionków Zw. Górników ZZZ. już raz przedstawił Komisarzowi demobilizacyjnemu. Jednak dotąd nic nie zmieniło się na lepsze. Koniecznym przeto wydaje się nam, aby sprawą sztykar zajęły się ponownie władze i organizacje zawodowe.

Szukam pokoju umeblowanego

z używalnością łazienki. Najchętniej okolica ul. Kościuszki. Zgłoszenia telef. Nr. 337.67 od 9—12 lub do Adm. „Polski Zachodniej“ pod „Komfort“.

Nie należy dopuścić do powiększenia turnusów na kopalniach Wujek i Maks

W dniu wczorajszym u Komisarza demobilizacyjnego w Katowicach odbyła się konferencja w sprawie zgłoszonych wniosków turnusowych dla kopalń Wujek w Katowicach i Maks w Michalkowicach. Kopalnie te należą do Zakładów Hohenlohego i zatrudniają łącznie 4.109 robotników. Dla obu kopalń dyrekcja Zakładów domagała się zgody Komisarza na powiększenie turnusów z 800 robotników na 1120. Obecny na konferencji sekretarz Zw. Górników ZZZ, p. Feliks przeciwstawił się wnioskowi, podnosząc, że w okresie stosowania na kopalniach Zakładów Hohenlohego turnusów produkcja na głowę robotnika powiększyła się. Kopalnie, jakkolwiek miały określone liczby dla urlopników, możliwość tych nie wyszły, stosując natomiast liczne świętówki, aby stworzyć pozory dla nowych wniosków redukcyjnych. Robotnicy przejęli taktykę kopalni, wobec czego obawiają się, że w razie powiększenia turnusów, może na kopalniach dojść do strajku, jakiego niedawno byliśmy świadkami w Spółce Godulla. Przedstawiciel kopalni tłumaczył, że kopalnie nie chcą wykorzystać pełni dotychczasowych turnusów, musieli „wyszukiwać i stwarzać“ dla „zbędnych“ robotników pracę. W odpowiedzi na to obecni na konferencji radcowie zakładów oświadczyli, że na każdym odcinku pracy w kopalni daje się odczuwać brak robotników, że pracy w kopalni jest dość. Np. kop. Wujek na 2209 ludzi załogi miała przewidzianych 500 ludzi na turnus. Tymczasem w 1934 r. przeciętnie wysyłała na turnus 444 robotników, a świętówek w tym roku było 68. W pierwszym kwartale roku bież. kopalnia na turnusie miała przeciętnie 400 ludzi, natomiast świętówek mieli już robotnicy 15. Gdyby kopalnia chciała prowadzić prace planowe, to roboty jest dość, choćby przygotować i zabezpieczającą. Tymczasem dzieje się odwrotnie. Dlatego stwierdzają, że niema podstaw do zwiększenia turnusów na obu kopalniach, bowiem stosunki, jakie panują na kop. Wujek, odpowiadają również stosunkom na kopalni Maks. Po wysłuchaniu stron Komisarz demobilizacyjny p. inż. Maske oświadczył, że orzeczenie wyda dopiero po zbadaniu sytuacji gospodarczej kopalni na miejscu, co nastąpi w najbliższych dniach.

Robotnicy kopalni Gothard podjęli pracę

Po trzech dniach strajku — robotnicy kopalni „Gothard“ w Orzegowie w dniu wczorajszym rano pracę podjęli nanowo. Tak więc strajk demontacyjny na kopalniach Spółki „Godulla“ został ostatecznie zlikwidowany.

Turnus na kopalni Emanuela w Murckach

Zastępca Komisarza demobilizacyjnego p. inż. Seroka w obecności zainteresowanych stron rozpatrywał wniosek kop. Emanuel w Murckach o wystanie na turnus 250 robotników z liczby zatrudnionych na kopalni 750. Przeciw wnioskowi wystąpił sekretarz ZZZ, p. Działak, prosząc Komisarza demob. o zbadanie uprzednio stosunków gospodarczych kopalni na miejscu. Komisarz zapowiedział swój przyjazd na kopalnię na poniedziałek przyszłego tygodnia. Prawdopodobnie jednak część robotników zostanie wysłana na turnus.

Prowokacyjny wyskok

Pisz nam: ZZZ. straciwszy na kopalni „Wujek“ w Katowicach przewodniczącego rady zakładowej, jak i rady robotniczej, próbuje prowokacyjnymi wyskokami uniemożliwić pracę nowemu wydziałowi. Menedżer ZZZ, na tej kopalni w tym celu próbują siłą zamęt wśród robotników i usposobić ich nieprzychylnie dla przedstawicieli ZZZ., lub też czynią próby zbijania zebrań zalagowych. A kiedy to im się nie udaje, w swoim organie oczerniają członków wydziału. I ten jedynak taki spotkał się ze strony robotników z uśmiechem, nawet wśród członków ZZZ. Bawiem robotnicy zbyt dobrze pamiętają, w jakim to stanie trzeźwości przybywali członkowie wydziału z ramienia ZZZ. na zebrania, a specjalnie p. Manowski. Pan ten widocznie zapominał, że tylko dzięki interwencji członka ZZZ. nie stracił na kopalni pracy, kiedy w stanie podchmielnym, pozwolił sobie na ujemne wyrażanie się o polskiej sile zbrojnej. Narazie tyle w odpowiedzi na prowokacyjny atak. W razie, gdyby się miał powtórzyć, wyciągniemy na światło dzienne i inne sprawy, które spowodowały, że ZZZ. straciło swe wpływy na kopalni.

Oblubienica Chrystusa

Poniżej zamieszczamy wyjętek z głoszonej powieści duńskiego autora Nies Petersena — „Ulica Sandaników“. Powieść ta opowiada o historii rybaków i przesładowania piewszych chrześcijan synała sobie obrzydliwym umianie w całym świecie i przesłona została na kilkanaście tysięcy.

Polski przekład powieści dokonany przez dr. Zbigniewa Grabowskiego, pojawił się niebawem.

Dotyczy uprzejmości tłumacza, możemy już teraz dać naszym Czytelnikom wyjętek z przekładu. Fragment ten opisuje rozmowę młodego Żyżymianina Marcellusa z piękną chrześcijanką Casellią, w której jest śluchany. — Prap. Red.

Położenie Marcellusa przypomina los dobrowolnego wygnanca. Był on jak ów niespokojny duch, co porucił jedną gwiazdę i zawieszony jest w przestrzeni, nie posiadając pewności, czy potrafi wyładować na innej planecie. Stanowił obraz nędzy i przeraźliwego opuszczenia. Na obronę Marcellusa musimy zaznaczyć, że żalilijczy przez ustawione spory i kłótnie między sobą, jak i swoje liche manjery nie wzmocnił w nim poglądu do chrześcijaństwa, wnieścionego przez piękną Casellią. Ponieważ Marcellus był czuły na wszelkie braki badawego tematu — znamienity to był rys surowego ducha krytycyzmu — odkrył bez trudności, że wśród wyznawców Chrystusa roi się od niesłusznego i beładnego mrowia przesładowych sekt chrześcijań i półchrześcijań. W latach owych panował prawdziwy urzęd na sekty, przesyłem jedna patrosła na drugą wilkiem i nie dalały

za nią groza. Byli więc manichejczy i montaniści, enkratycy i pod znaku Tajjana i Bóg raczy wiedzieć jacy jeszcze ojowie wykrętów i sofistery. Najgorzej było jednak to, że główna grupa chrześcijańska w samym Rzymie rozbila się na dwa wrogie obozy. Kiedy Rab Chanina wołał pomocy niebda dla przesładowanych braci, czynił to z pełną świadomością, że przesładowania są w pewnej mierze konieczne. „Zgnieć i smiesz wrogów Twego Królestwa!“ — modlił się natomiast Ojciec Urban błony nienawieścią do swych nieprzyjaciół. Jakże jednak mógł się modlić w ten sposób Rab Chanina, skoro wiedział, że każda opozycja jest bodźcem do walki, jeśli przejrzał, że śladen ruch nie posuwa się naprzód w spokoju i ciszy, ale musi waleczyć, mając wiatr w oczy? Jakże mógł nauczać miłości względem bliźniego, a nawet mówić o błogosławionej sile wszelkiego meżestwa, a równocześnie wołać: „Zniszcz tych wszystkich, co stoja przeciwko Tobie“?

— Niech sięgnie i osesne we własnym brudzie — pient si Urban.

— Daj się dsielcom swoim, by znioły trud, które muszą wziąć na swe barki w Imię Twoje — modlił się Rab Chanina.

A Marcellus, kręcąc głowa, spytał się jak to wszystko jest możliwe:

— Powiadacie przecież: „Unas dominus, una fides, unum baptemum, unus deus“... „Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg“... A Rab Chanina musiał przyszan se smutkiem, że zarzut jego jest słuszny.

— „Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg“ — oto podstawowe słowa listu apostołskiego do braci z Efezu.

— Przyganiał kociół garkowi a oba smola — rzekł Orbilius.

— Nie patrz na nich, nie patrz na nas — rzekł Rab Chanina. — Patrz na Ukrytowanego. — Powiedz mi, czy panuje gdzieś większa nienawieć niż wśród tych nauczycieli miłości? — spytał z gorączką Marcellus, siedząc przy Casellii, która leżała na trawie w ogrodzie przylegającym do dworu.

Odpowiedziała mu głosem smutnym i smęczonym.

— A to dlatego, ponieważ patrz się przed siebie, zamiataj w siebie. Ponieważ nie zadawałaś się obowiązkami, jakie nałożono na ich barki. Dlatego, że chcą prowadzić świat, zanim zrozumieili duszę własną. Ale poco próbować opisać rzecz nieopisaną — rzecz, która, gdyby nawet je opisano, bramiatoby niewiarygodnie, a gdyby nawet w nią uwierzono, aby trudna i ciężka byłaby do zniesienia?

W oczach jej zabłysły łzy i teraz dopiero zauważył Marcellus jak bardzo się zmieniła. Wycaupiała ogromnie. Uderzyło go, że cera jej szukała odciół sółtawy, tak, pała jej były sółte jak rzeki herbaciane, kiedy wyciągała swe małe, wychudzone dłonie do uszy a woda Marcellusa przychwytywał jej rękę i rzekł i lekłem:

— Aleś moja droga, jesteś naprawdę chora! — Tak, tylko troskę — odpowiedziała z błędym uśmiechem. — To gorączka tak mnie osabiła. Ale oto nadchodzi Xenocrates i ten powie nam coś więcej na ten temat.

Sławy lekarz nadzszedł ku nim wygrocowaną ścieżką w towarzystwie dwunastu swoich uczniów. Podszedł serdecznie Casellii i skłonił się Marcellusowi, który teraz dopiero pościł wską dłoń chorą. Dwóch słuchaczy głoszonego wskulapa rozłożyło na stole z wielką starannością sawarotki worka. Enajdował się tam nadzwyczajny zbiór pudełek lekarzskich sporządzo-



nych a kości sionowej, dalej srebrnych narzędzi i złotych lancetów. Dla nowiejusza kolekcja awa wyglądała niezwykle krwawo i morderczo, ale w rzeczywistości nie była bynajmniej taka groźna.

— Nie potrzebujeś odchodzić, przyjacielu — rzekł lekarz do Marcellusa, przystępując do badania. Cera rzecza sąjła kilka minut czasu wzięcie a pociągającymi wyjaśnieniami udsielonemi grupie słuchaczy:

— Musisz, moja córko, wyjechać na światło powietrze — rzekł do Casellii — o ile to możliwe, do Afryki. W tych sprawach nigdy nie przesadza się w ostrożności. Prześleć o tej porze nie siedzi się w Rzymie! Doprawdy ojciec sawiłał pogłoszenie, że nie wypadał awaj córki na światło powietrze. Karas się z nim w tej kwestji rozmówię, a sam sąjdz jutro.

— Nie, do Afryki nie pojedę. Wolał udeć się gdać w górę — rzekła do Marcellusa, który wiał jej sznura na rękę, gdy tylko lekarz sąjła na siebie. — Proszę cię, abyś w czasie mojej nieobecności nie był zbyt surowym sąjdzem dla gallejszczyków.

Wiadomości bieżące.

Sobota
23
 marca

Dziś: Feilka.
 Jutro: Marka
 i Tymot.
 Wsch. s.: 5.41.
 Zach. s.: 18.01.

(-) **Nabożeństwo dla głuchoniemych** odbędzie się w kościele SS. Błażiszczak w niedzielę o godz. 10-tej; odprawi je ks. Biskup Bromboszcz.

(-) **Specjalna doręczalnia przesyłek listowych.** Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów komunikuje, że z dniem 1 kwietnia 1935 r. zaprowadzą się na terenie Katowic specjalne doręczanie lokalnych przesyłek listowych, mianowicie przesyłki to nadane w urzędach pocztowych lub wysłane do skrzynek listowych zasadniczo najpóźniej do godz. 16-tej będą jeszcze tego samego dnia doręczone adresatowi. W tym celu będą w różnych ruchliwych punktach miasta wydzielone specjalne skrzytynki listowe koloru zielonego przeznaczone do wrzucania korespondencji miejscowej. Powyższe inowacja stanowi większe udzielenie dla firm i instytucji w Katowicach rozsyłających korespondencje lokalne.

(-) **Pogrzeb śp. prof. Konstantego Gawryłowa** odbędzie się onegdaj rano, Trumna ze zwłokami znakomitego skrzypka i pedagoga tonącą w wazonach i kwiatkach wyprowadzono z domu żałobcy przy dwiętkach marsza żałobnego. Wielki kondukt pogrzebowy, w którym wzięli udział uczniowie wszystkich uczelni w Katowicach, ich profesorowie i znajomi zmarłego, szedł ulicą Marszałka Piłsudskiego przez Rynek na ulicę Teatralną, gdzie przed domem Instytutu Muzycznego wygłosił mowę pogażalną Dyr. Instytutu Muzycznego, Stąd przy dwiętkach żałobnej muzyki wywieziono zwłoki auto karawanem do grobowca rodzinnego w Warszawie.

(-) **Z Związku Lekarzy Weter.** Na Walnym Zbieraniu Lekarzy weter. (24 bm, godz. 10.30 w Hotelu Europejskim w Katowicach, ul. Mariacka) wygłosił prof. dr. Grodziałowski referat o nowoczesnych zszepiankach i ich zastosowaniu w medycynie weter.

(-) **Imieniny Marszałka Piłsudskiego** w Bogucicach rozpoczęto pochodem z orkiestra kapeli Ferdynand w którym wzięli udział żałoba kopali Ferdynand z p. dyr. Zajackiewiczem, Wicekomandor odbyła się uroczysta akademja w sali Kozłoga z udziałem prezesa Zesp. miejsc. Tow. p. Absalon. Na dalszy program akademji złożyły się występy Chóru Męskiego Ligon - kopali Ferdynand pod batutą n. Weselowa, referat p. dyr. Kesy przedst. NCHZP, produkcje dzieci, deklamacje członków Strzelca - OMP, i Młodych Polek, oraz ćwiczenia T-wa Gimn. Sokół z Bogucic.

(-) **Uroczysta akademja dla młodzieży szkolnej i rodziców w Zawodzie.** W nocy na 20 bm, wzięło się na strych Reputońskiej Emilii w Katowicach, przy ul. Jagiellońskiej 12, skąd skradziono większą ilość bielizny męskiej i damskiej, wartości 100 zł.

(-) **Z Katowickiego**
 (K) Z posiedzenia Magistratu w Mysłowicach. Na ostatnim posiedzeniu Magistratu w Mysłowicach postanowiono wydzierżawić do Katowickiej Sp. Akc. grunt na ożródki działkowe dla bezrobotnych. Przyjęto do wiadomości projekt regulacji Przemysłu na odcinku Szopieniec-Mysłowice. Nowoutworzona ulica, obok Ogródki Zamkowego, nazwano ul. Ks. Szafrański. W związku z teogorocznym Zjazdem Tow. Strazy Pożarnych w R. P. wydobyczo na Zjazd p. Kozłoga, Grabego i Habryka. Dla bezrobotnych publicznych kolejalno zainstalowano na przystankach autobusowych lampy dodatkowe.

(K) **Odzyski T.C.L. w Mysłowicach** cieszą się dużym powodzeniem i frekwencją. Odbywała się w plaski; w środy T.C.L. urządziła banki dla dzieci, poprzedzane obrazkami scenicznymi.

(K) **Uroczystości imienin Maraz, Piłsudskiego w Mysłowicach** rozpoczęły się w niedzielę ćwiczeniami harcersz. W dzień imienin ludność udala się w pochodzie na uroczyste nabożeństwo, podczas którego kazanie o Marszałku wygłosił ks. dr. Proksz. Następnie do zabranych na Placu Wolności przemówił p. mecenasa Kuder. Odbyło się kilka akademji a m. in. akademja Rodziny Pol. na której program złożyły się: przemówienie prof. Pochmarza, deklamacje dzieci, oraz produkcje chóru „Harmonia”.

(K) **Imieniny Marszałka Piłsudskiego w Ślemianowicach** rozpoczęto uroczysto wia św. i pochodem, a nast. zorganizowano uroczysta akademja w sali „Baldwera” z wstępującym programem: występy chórow i muzyczne, okolicznościowe przemówienia, deklamacje i żywy obraz.

(K) **Złodziej w autobusach.** W czasie jazdy autobusem z Katowia do Mikołowa, skradziono Biedzia Ludwikowi a imiowo w. pow. Pszczyzna, portmonetkę zawierającą 80 złotych.

(K) **Zabral wszystkie kosztowności i gotówkę.** 17 bm. po wybiegu sroby w oknie, wartej niemały parawa do mieszkanca Marzawy Pawła w Niekoszowach, przy ul. Górnej 14, gdzie skradł z biurka 800 zł, 2 złote zegarki, szmalko, złoty naszyjnik, bransoletki, para kolczyków, łącznej wartości około 100 zł.

Krwawy finał sprzeczki rodzinnej

Jeden trup, jeden dogorywa. — Morderca aresztowany

Pszczyzna, 23. 3. Miejscowość Góra w pow. pszczyńskim żyła onegdajszego wieczora pod wrażeniem krwawej zbrodni, dokonanej na podwórzu domu Jana Dadoka. W czwartek pod wieczór zebrał się w mieszkaniu Dadoka jego krewniacy: Franciszek Grzywa, Teofil Adamski i Józef Kuc. Alkoholu było sporo, zabawa toczyła się bez żadnych zgrzytów. Ale, w pewnym momencie, kiedy wszyscy kurzyło się z czupryn, powstała

sprzeczka. Pokłócił krewniacy przemieśli się na podwórze: „na świeże powietrze”. Tu awantura przemieniła się w rękoczyn. Gospodarz, Jan Dadok wydobyl nóż i błyskawicznie rozprawił się z dwoma przeciwnikami, mianowicie z Kucem i Grzywą. Pierwszy z nich, ugodzony kilkakrotnie nożem, zmarł w ciągu kilku minut; Grzywę przewieziono do szpitala w stanie beznadziejnym. Zwłoki zamordowanego złożono w mieszkaniu żabójcy do czasu przybycia

komisji sądowo - lekarskiej. Dadoka aresztowano i osadzono w więzieniu śledczym. Liczy on 50 lat. Znaczną część życia spędził Dadok w więzieniu i ma już na sumieniu jedno życie ludzkie. Poza tem dwukrotnie zabójca odcierpiał kilka kar za kradzieże.

W czasie śledztwa Dadok przyznał się do zbrodni, tłumacząc się zamroczeniem pod wpływem alkoholu. Po ukończeniu dochodzeń, — morderca stanie przed sądem.

Polskie perspektywy kolonjalne

Interesujący odczyt M. Pankiewiczza w Katowicach.

Przypominamy, że w niedzielę 24 b. m. o godzinie 17 w sali odczytowej Domu Oświatowego T. C. L. w Katowicach, ul. Francuska 12 odbędzie się odczyt Radey Michała Pankiewiczza, sekretarza Zarządu Głównego L. M. i K. w Warszawie p. t. „Polskie perspektywy kolonjalne”.

Interesujący ten odczyt został niedawno wygłoszony w Krakowie, gdzie spotkał się z dużym uznaniem. Należy się więc spodziewać, że i mieszkańcy Śląska z uwagi na bardzo interesującą i aktualny temat, wezmą liczny udział w odczycie. Wstęp bezpłatny.

Tragedją zakończono kłótnie

Niedoszły morderca popełnił samobójstwo.

Mieszkańcy Bogucic do głębi wstrząśnięci zostali krwawą tragedją, jaka rozegrała się w czwartek po południu przed szpitalem O. O. Bonifratrów w Bogucicach. Na ulicy weszeli nagle kłótnie jacyś dwaj mężczyźni. W pewnej chwili jeden z nich wyciągnął rewolwer, co widząc drugi, rzucił się do ucieczki. Wówczas zdenerwowany osobnik wystrzelił w kierunku uciekającego, jednakże chybił, a następnie, jakby orzytyominiał, — wystrzelił do siebie z rewolweru w głowę. Mężczyzna ów padł trupem na miejscu. Na miejsce krwawego zajścia przybyli natychmiast władze śledcze wraz z policją, która ustaliła, iż samobójca jest

27-letni Antoni Waclawek z Małej Dąbrówki, zaś osobnikiem, do którego samobójca strzelał, jest Sieroń z Małej Dąbrówki. Jak się okazało, między Sieroniem a Waclawkiem istniała od dłuższego czasu zwada, powstała na tle procesu pomiędzy Waclawkiem a żoną Sieronia. Waclawek oskarżył przed sądem żonę Sieronia o kradzież. Rozprawa sądowa wykazała jednak, iż oskarżenie było nieprawdziwe. Od tej pory Waclawek i Sieroń prowadzili ciągłe kłótnie, które tak tragicznie się zakończyły. Zwłoki samobójcy przewieziono do kostnicy. Policja prowadzi dalsze dochodzenia, celem wyświetlenia tej sprawy.

Zaburzenia żołądkowe i kiarkowe, napady bólowi brzucha, zastoina brzusna, ogólnie osłabienie, nerwowość, zawroty głowy, niepokojące sny, ogólna zła samopoczucie podlegała szybkiemu zanikowi przez stosowanie odmiennie jednej szklanki naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa. Zalecana przez lekarzy.

(-) **Przez marynarkę do aresztu.**

Wejber Maksymilian, zam. w Chorzowie I, przy ulicy Wolności 18 usłyszał w swoim mieszkaniu, znajdującym się na parterze, podejrzany szmer, a rdy pobiegł do przyległego pokoju, zauważając Psika Piotra, zam. przy ulicy Wolności 16, który chciał skraść marynarkę. Na widok właściciela mieszkania Psik porzucił marynarkę i chciał się ulotnić jednak został przytrzymany i osadzony w areszcie.

Z Świętochłowickiego

(S) **Otwarcie Poradni dla Matki i Dziecka w Lipinach.**

20 marca została otwarta „Poradnia dla Matki i Dziecka”. Inicjatywę do tej uroczystości dała p. starościna Szalliska, jako przewodnicząca Komitetu pow. Opiekę nad Matką i Dzieckiem, oraz p. starosta Szalliski i lekarz powiatowy p. dr. Hessek. Zorganizowaniem przez racz. gminy Tomanka Komitet Pań, pod przew. p. rad. Lortzewej zabrał się do pracy i złożył 53 członków wspaniałej. Dużo uroczystości powołały przyrzeczyli się Wydz. Zdrowia Publicznego Urz. Wolew. Śl. p. dr. Sekret i Śl. koniulnie i cywilizacji. Po otwarciu Poradni p. dr. Burkowska jako kierowniczka, wraz z Zarządem Komitetu Pań, przystąpiła zaraz do pracy; w pokojach czekały matki z malenkami na przyjęcie. Nowej placówce Szczęść Boże.

(S) **Podniosły przebieg uroczystości ku czci Marszałka Piłsudskiego w Nowym Bytomiu.**

W wigilię imienin Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego Nowy Bytom przybrał odświętną szatę. Okna wystawiono wspaniałe plakietki były udekorowane na szóstą okoliczność. W czasie uroczystości uświetniono ratusz i budynków huty „Poki”. Na ulicach zaroiło się od mundurów powstańców, strzelców, przysposobienia starszego oraz harcerskich, rezerwistów i in. Wieczorem przed ratuszem zebrały się organizacje półwłoskie. Casztrzyk w tym roku wyład imponująco. Przed rozważaniem pochodu przemówił w podniosłych słowach przed pionierem „Zasłużonych Ślązaków” p. kierownik Pionierki, Przewidywała orkiestra kopalni „Poki” i orkiestra rezerwistów. 19 marca delegacja stanożarowo wzięły udział w nabożeństwie, w czasie którego śpiewał chóh huty „Ton”. Wieczorem odbyła się uroczysta akademja. Na programie przemówił kier. Taraska. Śpiewał chóh kopalni „Poki”. Amatorskie kółko hutyca odegrało udanie krotowielni: „Ułani Kępcia Józefa”. Reżyserował p. Brudny. Cała uroczystość wypadła imponująco dzięki starannemu Komitetu.

(S) **Z życia OZPR. Kół Świętochłowickie i W. Hajdki.**

Celem uczczenia I Marszałka Piłsudskiego w dniu jego imienin, odbył się w Świętochłowickim i Marsz. Zw. Rezerwistów. Marsz ten odbył się na trakcie ograniczonej Łąkowej. — Chorzopczów — Lipiny — Nowy Bytom — Zgodz. — Świętochłowice, w którym drugąga Os. Zw. Podol. Rez. Kola Świętochłowickie zdobyła III miejsce. Drugimże tej sroby p. starosta gratulacje i wręczył piękny dyplom. Kolo W. Hajdki urządziło w wigilię w własnym akcie akademja ku czci I. Marszałka Polski, w której udział brał Komendant Okręg, Kól. Korynka. Po referacie i trykotropem okazytu tu cępnę Najlajni. Repitli Polaki i I Marszałka Polaki Józefa Piłsudskiego akapozono ta piękna akademja odświeżeniem I Brygady.

(S) **Zgna samotnego starca.**

76-letni Józef Gabor, zam. w Lipinach przy ul. Bytomskiej 30, inwalyda odmowa zatrudnienia w miejscowej kopalni, prowadzący żywot ci-chu i spokoiny. Gdy od kilku dni Gabor nie dawo o sobie żadnych wiadomości, zainteresowani sąsiadzi przysposobieni, że stoje się jakiś niebezpieczeństwo, donieśli o swem spostrzeżeniu komisarzowi Policji w Lipinach. Policja wywiała drzwi i znalazła Gabora nieżywego. Przeważając natychmiast lekarza, który stwierdził, że Gabor już nie żyje od kilku dni, zmarł prawdopodobnie na udar serca.

(S) **Z uroczystości obchodów OZPR. w Dobrowie.**

17 bm. odbyło się uroczyste obchodzenie imienin przewodniczącego Zarządu Włoskiego Z. Szalliska Marszałka Piłsudskiego wygłosił referat o Marszałku.

(-) **Zostali bez bielizny.** W nocy na 20 bm, wzięło się na strych Reputońskiej Emilii w Katowicach, przy ul. Jagiellońskiej 12, skąd skradziono większą ilość bielizny męskiej i damskiej, wartości 100 zł.

Z Katowickiego

(K) **Z posiedzenia Magistratu w Mysłowicach.** Na ostatnim posiedzeniu Magistratu w Mysłowicach postanowiono wydzierżawić do Katowickiej Sp. Akc. grunt na ożródki działkowe dla bezrobotnych. Przyjęto do wiadomości projekt regulacji Przemysłu na odcinku Szopieniec-Mysłowice. Nowoutworzona ulica, obok Ogródki Zamkowego, nazwano ul. Ks. Szafrański. W związku z teogorocznym Zjazdem Tow. Strazy Pożarnych w R. P. wydobyczo na Zjazd p. Kozłoga, Grabego i Habryka. Dla bezrobotnych publicznych kolejalno zainstalowano na przystankach autobusowych lampy dodatkowe.

(K) **Odzyski T.C.L. w Mysłowicach** cieszą się dużym powodzeniem i frekwencją. Odbywała się w plaski; w środy T.C.L. urządziła banki dla dzieci, poprzedzane obrazkami scenicznymi.

(K) **Uroczystości imienin Maraz, Piłsudskiego w Mysłowicach** rozpoczęły się w niedzielę ćwiczeniami harcersz. W dzień imienin ludność udala się w pochodzie na uroczyste nabożeństwo, podczas którego kazanie o Marszałku wygłosił ks. dr. Proksz. Następnie do zabranych na Placu Wolności przemówił p. mecenasa Kuder. Odbyło się kilka akademji a m. in. akademja Rodziny Pol. na której program złożyły się: przemówienie prof. Pochmarza, deklamacje dzieci, oraz produkcje chóru „Harmonia”.

(K) **Imieniny Marszałka Piłsudskiego w Ślemianowicach** rozpoczęto uroczysto wia św. i pochodem, a nast. zorganizowano uroczysta akademja w sali „Baldwera” z wstępującym programem: występy chórow i muzyczne, okolicznościowe przemówienia, deklamacje i żywy obraz.

(K) **Złodziej w autobusach.** W czasie jazdy autobusem z Katowia do Mikołowa, skradziono Biedzia Ludwikowi a imiowo w. pow. Pszczyzna, portmonetkę zawierającą 80 złotych.

(K) **Zabral wszystkie kosztowności i gotówkę.** 17 bm. po wybiegu sroby w oknie, wartej niemały parawa do mieszkanca Marzawy Pawła w Niekoszowach, przy ul. Górnej 14, gdzie skradł z biurka 800 zł, 2 złote zegarki, szmalko, złoty naszyjnik, bransoletki, para kolczyków, łącznej wartości około 100 zł.

Obecny czas wielkiego postu sprawia niejedni. gospodyn nielada kłopot. Zwłaszcza w dni postne nie wiadomo jako podać potrawy, by nieetyko były smaczne, lecz przedewszystkiem zdrowe. Doskonale pomoce znajdia Panie w wielkim sortymencie gotowych zup Knorra, które za kilka groszy otrzymać można w każdym sklepie spożywczym. Łatwy sposób przysadzania zup Knorra, bogaty wybór i znajomość, a postima treść sprawiają, że zupy te cieszą się wzniesającą popularnością wśród najszerzszyc sfer. (o).

(K) **Radioamator.**

W czasie nieobecności domowników włamał się nieznany sprawca do mieszkania kolejarza Sobla Alojzego w Janowie Mielkim, przy ul. Skotniczej 87 gdzie skradł 3-lampowy aparat radiowy z głośnikiem wartości 200 zł.

Z Chorzowa

(-) **Dyżur lekarski w Chorzowie.** Dyżur niedzielny dla członków tutejszej Kaszy Chorzów 24 bm, pełnić będą p. n. lekarze dr. Riedel zam. w Chorzowie II, ul. 3-go Maja 12 i dr. Lex zam. w Chorzowie III, ul. Kościelna 1. Dyżur trwać będzie od soboty, godz. 12:00 do poniedziałku, godz. 8-rano.

(-) **Repertuar Teatru Domu Lud. w Chorzowie.** Poniedziałek, 25 bm. o godz. 20.30: gościnny występ Chóru Dana z Warszawy, Plutek, 29 bm. Dwa przedstawienia Teatru Polskiego z Katowic: o 15.30 „Kandyd Czolowiek” — Hofmannsthalowa-Inwazyjczyca — przedstawiono dla młodzieży przy szkolnej i popularna po cenach zniżonych, o 20-tej „My Pierwsza Kadrowa” — K. N. Górbay. Repert. historyczny dziełowy między 2 sierpnia a 4 września 1914 r. w 5-tni obrazach z epilogiem Wtorek 2 kwietnia o godz. 10-tej Gościnny występ Teatru Dielekiego z Warszawy, przedstawienie dla dzieci. O 20-tej „Halka” — opera St. Moniuszki. Gościnny występ Zespołu b. Opery Teatru Polskiego w Katowicach.

(-) **Sodalnija Panów w Chorzowie** organizuje pod protektoratem ks. prob. Brandyasa rekolekcje dla inteligencji miejskiej, które odbywać się będą w krypcie kościoła św. Antoniego od 4 kwietnia.

(-) **Interesujący odczyt w T. C. L. w Chorzowie.**

W niedziele, 24 bm. wygłosił odczyt z cyklu Wykładów U. J. dr. dr. Bogusław Szafrański p. t. „Nabob i sport i prasa Śląska” w sali wykładowej T. C. L. przy ul. Sobieskiego o godzinie 17.30.

Bokserkie mistrzostwa Śląska ukończone

Król nokautu pokonany. — Wysoki poziom mistrzostw w wagach lżejszych — słaby w cięższych

Oczekiwano, że w Katowicach odbędą się w wielkim zainteresowaniu finały indywidualnych mistrzostw bokserkich Śląska na rok 1935-36.

Z 90 zawodników, biorących udział w tegorocznych zawodach o zaszczytny tytuł mistrza — 18 najlepszych zakwalifikowało się po twardej walce w przedbojach i półfinałach do finału.

Bez wyjątku dla wszystkich uczestników mistrzostwa były prawdziwą drogą cierniową, a to ze względu na silną i dość wyrównaną konkurencję.

Czwartkowe walki oczywiście tylko w wagach lżejszych należy zaliczyć do jednych z najciekawszych, jakie tego roku oglądał Śląsk. Nasi czołowi zawodnicy nie zawiedli. Jakkolwiek kilku z nich poniosło porażki, to jednak pokazałi znaczną poprawę formy.

Wszystkie spotkania prowadzone były w tonie niezwykle żywym, to też z wielkim zainteresowaniem ogromnej publiczności było obchodzone i opuściła zawody zadowolona.

Na czoło zawodników wybił się **Bieniek** z „Ruchu”. **Wielki Hajduk**, który mimo krótkiej kariery sportowej, zdobył sobie przydomek najsilniejszego technika, no i pogromcy śląskiego króla nokautu, **Obok Jarzombka**, który znajduje się obecnie w świetnej formie — będzie to nasz największy atut na mistrzostwach Polski. Jeżeli nawet nie zdobędzie on tytułu mistrza Śląska, to ma nie wszystkie ci temu warunki, by w Poznaniu odegrać nieposłuszną rolę.

Śląsk z ogółu dominującego w polskim sporcie pięściarskim stanowiąca, zepchnięty został na dalszy plan i już od dwóch lat odgrywa tylko podrzędną rolę. Dużo złożyło się na to przyczyn. Najdotkliwszą z nich było przejście do obozu zawodowców, do dziś niezapomnianych asów polskiego boksu: **Górnego i Wochnika**, oraz plejady bokserów słabszej nieco klasy. Poza to do za sobą obniżeń się poziomu klasy pięściarskiej. Od roku nastąpiła pewna poprawa, a przez częste walki — pięściarze śląscy poprawiają się z dnia na dzień w formie. Po nieoczekiwanych, a jednakże wielkich

zyciostwach nad **Łopią** i **Warszawą** — wstąpił w szeregi naszych bokserów nowy — duch bojowy. Mniej, zatem nadzieje, że ten duch, który notował Śląskowi ongiś drogę do czołowego stanowiska w sporcie pięściarskim Polski, nie tak szybko opuści jego szeregi. To też dziś jesteśmy w najlepszej nadziei i jeżeli tylko nasi reprezentanci na mistrzostwach Polskiej godnie bronić będą honoru naszych barw — Śląsk na nowo wybił się do szczytów okręgów, zajmujących czołowo stanowisko w boksie polskim. Z zawodników wyróżnili się w pierwszym rzędzie **Bieniek**, dalej **pogromca Biafasa** — **Sobik** (Sokół Rybnik), **Krawczyk**, który dzielnie walczył z **Rudziakiem**, oraz doskonale zapowiadający się **Kolonko** (Sokół Rybnik). Poza to dobrze sensał się **Jarzombek** w walce z **Góreckim** i **Gburki** w spotkaniu z **Rzeziakiem**.

W ringu sędziował p. Moskal z Krakowa, na punkty pp. **Wojdy, Karas, Karaci** i **Dyda**. Funkcję kierownika oraz sekretarza mistrzostw sprawował p. **Kuły**.

Punktualnie o godzinie 20 wchodzi na ring zawodnicy, którzy w krótkich słowach przywitał por. **Kasprzyk**, komendant **Osołka**, WF, poczem orkiestra policyjna odegrała hymn państwowy.

Oto techniczne wyniki walk:
Waga papierowa: **Janas** (Slavia Ruda) — **Przewdział** (IKB Świętochłowice). Po obopólnej zaciętej i wielkim temperamentem prowadzonej walce, po trzech starciach, sędziowie przyznali zwycięstwo **Przewdziałowi**. Walka była należąca do bardzo pięknych.
Waga musza: **Jarzombek** (IKB Świętochłowice) — **Górecki** (Stadion Chorzów). **Jarzombek** przez trzy starcia miał lekką przewagę nad dobrze waleczącym **Góreckim**. W trzecim

starciu obydwał zawodnicy, wyczerpani fizycznie, slaniają się na nogach. Niezauważnie na punkty wygrał **Jarzombek**. Była to 100 walka **Jarzombka**. Z tej racji przez **IKB** p. dr. **Jaroch** wygłosił okolicznościowe przemówienie — wręczając mu skromny pomnik.

W następnej walce, to jest **Kocięci**, zmierzali swe sily **Mozko** (Policyjny KS Katowice) i **Lizurek** (KS 27 Orzegów). W spotkaniu temu więcej do powiedzenia, miał **Lizurek**, który przez cały czas był stroną atakującą. Coprawda leżał on kilkakrotnie na ziemi, jednakże nie od sily ciosów, lecz z pchnięcia, któremu pomyślnie, walczył **Mozko**, za co otrzymał dwa napominania. Walka kończy się zwycięstwem **Lizurka**.

Po tej walce wchodzi na ring **Nowakowski** (Policyjny KS Katowice) i **Pinta** (IKB Świętochłowice). Stala przewagę miał **Nowakowski**, który zwyciężył zasłużenie.

Niezwykle ciężką przeprawę miał **Rudziak** w walce piórkowej walczył z **Krawczykiem** (Strzelec Nowy Bytom). Walka ta jak i następnie była niezwykle zacięta. W pierwszej rundzie lekka przewaga ma **Krawczyk**. W drugiej walce była wyrównana. Dopiero w trzeciej rozegrała się mordercza walka. Sędzia interweniował kilkakrotnie. Całkiem słusznie otrzymali obydwa po napominaniu. Tuż przed zakończeniem walki **Rudziak** z furją rzucił się do ataku. Zadaje przeciwnikowi sennu serię ciosów, co z rezultatem przyniosło mu ciężko — lecz zasłużenie — wywalczono zwycięstwo.

W wadze lekkiej **Białas** (Slavia) nie był do walki odpowiednio przygotowany. Toteż przez wszystkie rundy lekka przewaga posiadał **Sobik** (Rybnik), który w trzecim kole podbił ok **Białasowi**. Slavia złożyła protest przeciwko jej wynikowi.

Świerka (Świętochłowice) i **Bienka** (Ruch),

Sokół II Katowice walczy dziś w Krakowie z Legią Krakowska

Katowice, 23 marca. W Krakowie odbędzie się dziś o godzinie 19 mecz zapasniczy o puchar „Expressu” pomiędzy mistrzem drużynowym Śląska **Sokół II** Katowice i **Legią Krakowska**. **Sokół II** wysłał swój najsilniejszy skład od kóz do ciężki: **Fol, Stanczyk, Krymski II, Gburki, Krymski I, Galuszka i Urgacz**.

publiczność przyjęła burzą oklasków. **Wyszty** **Bieniek** górował tak pod względem stylu, jak i techniki nad noszalnem waleczącym i bijącym, na ósmej **Świerkiem**. Doskonale dostosował się on do stylu **Świerka** i to zdecydowało o jego zwycięstwie. **Świerk** połował tylko na **K**. W pierwszej rundzie silnym uderzeniem posyła **Bienka** na deski. Zdawało się, że **Bieniek** wybił już przegadany. Tymczasem **Bieniek** szybko podnosi się, wraca do siły i opanowuje sytuację. Zachęcony powodzeniem **Bieniek** stawia wszystko na jedną kartę. Bije się dzielnie, podcażąc kiedy **Świerk** ucieka się do walki defenzywnej. W trzeciej rundzie bezwzględnie przewagę posiada **Bieniek**. Wali on w **Świerka** jak w worek. Toteż gdyby rozporządzał silniejszym ciosem, walkę tę mogły wygrać prz. k. o. Po skończonej walce rezydenturajmowana, publiczność znosi **Bienka** z ringu.

W wadze średniej spotkali się **Gburki** (Policyjny K. S. Katowice) i **Rzek** (Stadion Chorzów). Walka ta była ongiś wyrównana. Po trzech rundach stabo na punkty wygrywa **Gburki**.

Kurka (K. S. 27 Orzegów) miał ciężki orzech do zgryzienia w walce z **Kolonką** (Sokół Rybnik). Spotkanie to stalo na niskim poziomie. **Kolonko** bowiem bił obawtą ręką i wykazał brak kwalifikacji na finale, mimo to zasłużył na remis, gdyż **Kurka** również walczył słabo. W mistrzostwach wyników remisowych się nie stosuje, toteż minimalna różnica punktów przyznano zwycięstwo **Kurce**.

Ostatnia walka dnia **Uherek** (Strzelec Nowy Bytom) — **Wrazido** (Policyjny K. S. Katowice) kończy się zwycięstwem pierwszego. **Uherek** przez dwie rundy zdołał tak zmęczyć **Wrazido**, że tenże dzięki swej wytrzymałości przegrał tylko na punkty. Poziom walki był niesłychanie goły.

Po skończonych walkach **kpt. Kasprzyk** wręczył zwyciężcom szary mistrzowski oraz złoty, zaś wicemistrzowi dyplomy. Rozdanie nagród odbyło się bardzo uroczystie.

Powracając do walki **Bienka** — przyznać mu musimy, że jest to zawodnik pełnowartościowy, a jego zwycięstwo nad **Kolonką** nokautu nie było dziełem przypadku, lecz rezultatem lepszych umiejętności pięściarskich. Zwycięstwem ten dowiódł **Bieniek**, że nie ma równego zawodnika w swej wadze na Śląsku.

Zaraz po walkach sprawodawca nasz udał się do szatni, gdzie w imieniu naszej Redakcji sportowej złożył życzenia nowemu mistrzowi, zasięgając krótki wywiad z nim; który jest niezako obrazowaniem krótkiej a jednak bogatej jego kariery sportowej.

Karierę swą rozpoczął **Bieniek** w roku 1922. Początkowo walczył w **Ruchu**. Następnie za namową kolegi klubowego **Ponanty** zasilił szeregi **Amatorskiego Klubu Bokserowego** w **Siemianowicach**, skąd wraca po paru miesiącach na łono macierzystego klubu. **Bieniek** jest zawodnikiem stosunkowo jeszcze młodym, liczy bowiem zaledwie 20 lat. Ogółem stoczył 88 walk, z których 62 rozstrzygnął na swą korzyść, 20 remisował a tylko 6 przegrał. Najtrudniejszą walkę stoczył z **Seweryniakiem** na mistrzostwach polskich, w której został wyraźnie pokrzywdzony. Zapytany co sądzi o **Świerku** powiedział: **Świerk** jest groźnym zawodnikiem tylko dla przeciwników nieznających jego sposobu walki oraz dla niecierpliwych i początkujących. Coprawda miałem z nim ciężką przeprawę. Byłem jednak pewny, że powtórze swoje zwycięstwo, odniesione nad nim w dniu 1 września roku ubiegłego.

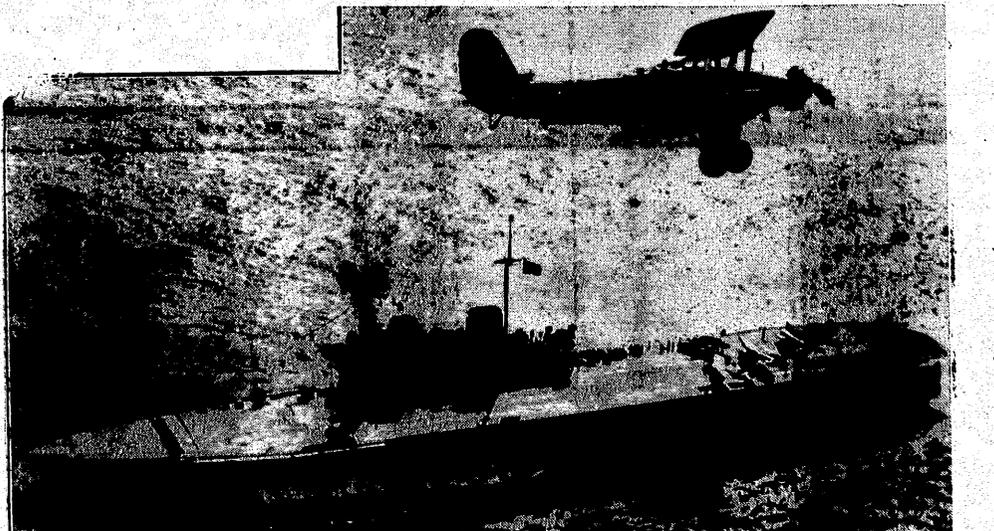
Pozatem **Bieniek** prosił nas o sprowadzenie wiadomości, podanej przez pewne pismo śląskie, jakoby **Świerk** miał być jego krewnym.

Magistrat miasta Katowic — Urząd Budownictwa Nazemnego ogłasza

pretarg pisemny

na wykonanie robót budowlanych do poziomu podłogi dla budowy hali targowej w Katowicach przy ulicy **Piotra Skarski**. Blizsze szczegóły: patrz skrytka na przelazgi w domu budowy przy ulicy **Młyńskiej** nr. 4. (636)

Bogacisz kraj i siebie, zostawiając swój grosz w polskiego kupca!



„Nieprzyjacielski” lotnik atakuje awjontatkę „Eagle” w toku wielkich manewrów floty angielskiej.

Tam, gdzie kupujesz towary bławalne otrzymasz bezpłatnie piękny zurnal mody

NOWA LINJA

Napisz do nas, a chętnie wskazemy Ci sklep w Twoim mieście, który pismo bezpłatnie wyśle. Wydawnictwo „NOWA LINJA”, Kraków, skrytka pocztowa nr. 272.

PRECYZJA
KAMIENNA PIAWY
WIECZYCH PIOR
KAWALCIE
NICKI WICZGA 6
TEL. 511 70

Km. 106

Obwieszczenie o licytacji

Komornik Sądu Grodzkiego w Skoczowie obwieszcza, że dnia 2 kwietnia 1935 o godz. 10:00 odbędzie się w Nierodzinie Nr. 6: licytacja

- 1 kompletnej fadali.
- Rucomodel powyższe ogląda można na miejscu sprzedawcy 1/2 godz. przed rozpoczęciem licytacji.
- Suma oszacowania wynosi 400.— zł.

JAN JARZOMBKI
Komornik Sądu Grodzkiego w Skoczowie. (709)

V. Nr. 10/33.
W sprawie postępowania układowego firmy: **Felks i Szmul** Bracia **Olimier** w Chorzowie — po myśli art. 60 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 6 marca 1928 — Dz. U. R. P. Nr. 27, poz. 244, zatwierdza się układ zapobiegawczy. (699)

Sąd Grodzki w Chorzowie.

ROZNE

Do sprzedania lub wydzierżawienia około 5 hektarów gruntu, nadającego się pod parcele lub ogrody warzywne, w miejscowości fabrycznej, w pobliżu stacji Łazy pod Zawierciem. Tamże do sprzedania na rozbiórke 3 stopy drewniane i parkan. **Waldomórde: Towarzystwo „Saturn”**, poczta Sosnowiec. Na miejsce wskazać stróż M. Komorowski, Łazy, ul. Pilsudskiego 11.

Za dług mojej żony **Joanna Czech** z domu **Dylla**, nie odpowiadam. **Walenty Czech**, Katowice-Ligota. (633)

Bogato odziasz się i dobra żone znajdziesz, ogłaszając się w największym dzienniku ogłoszeniowym na Śląsku. Słowo kosztuje 30 gr.

DRUKI

WSZKIEGO RODZAJU DLA URZĘDÓW, ORGANIZACJI, TOWARZYSTW I PRYWATNE KLIENTELI DOSTARCZA

DRUKARNIA ŚLĄSKA
SPÓŁKA Z OGRAN. ODPOW.
KATOWICE
NARODNIK UL. BATOROWEJ 2
I ULICY KOSCIUSZKI NR. 15
TELEFON NR. 308-78 I 304-26

Ogłoszenie.

Z powodu zamknięcia rachunków za rok 1934/35 biura Głównej Kasy Miejskiej i Kasy Podatkowej będą zamknięte dla publiczności w czasie od 28 do 31 marca 1935 r. włącznie.

MAGISTRAT.
(—) **Maciejczyk**